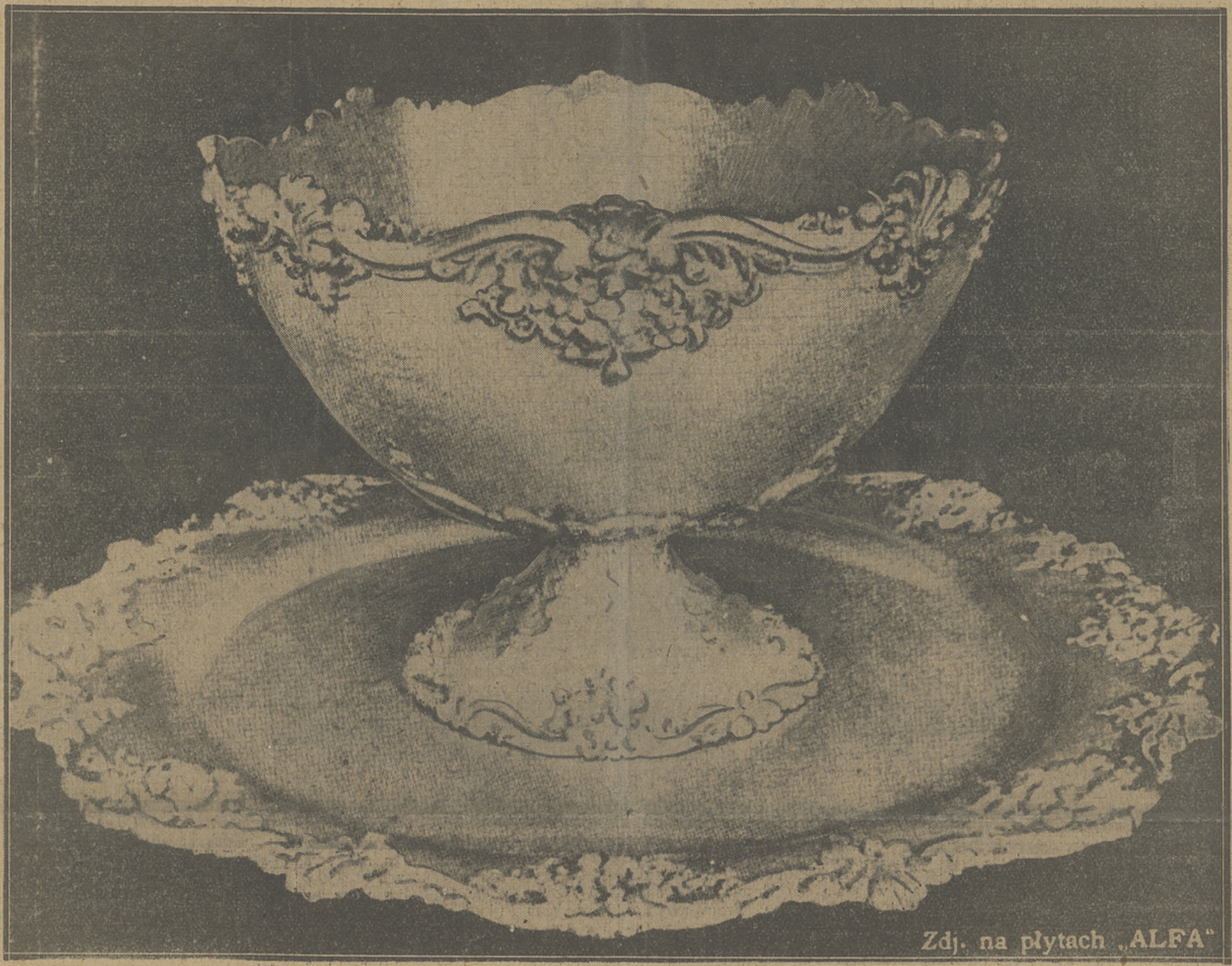
PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 18 (363) SOBOTA, DNIA 5 MAJA 1928 ROK VIII.

Polska w grach o puhar Davisa

Dwa triumfalne dni w Nicei. Nowe rekordy lekkoatletyczne. Sensacje ligowe



Zdj. na płytach „ALFA"

HISTORYCZNY PUHAR FUNDACJI F. DAVISA

Polska jest bodaj czy nie najmłodszym członkiem wielkiej rodziny państw, które od 28 lat walczą rok rocznie o pierwszeństwo drużynowe w tennisie. Ponieważ zaś sport ten znajduje się u nas dopiero w stadjum rozwoju, przeto i trzy minione występy Polaków w grach o puhar Davisa nie przyniosły nam oczywiście żadnych sukcesów.

Dla zagranicy minęły one bez echa, powiedzmy więcej, jeszcze przed każdym meczem z nami wielki świat tenisowy wpisywał do swego kalendarzyka wynik 5:0 i... nie omylił się dotychczas! Byliśmy bowiem przeciwnikiem tak słabym, że wylosowanie Polski, jako rywala oznaczało zgóry przejście do drugiej kolejki gier o puhar.

Dzisiaj jesteśmy w przededniu nowej próby naszych umiejętności w dziedzinie białego sportu. Za parę dni na pięknym korcie reprezentacyjnym W. K. S. Legja w Warszawie rozlegną się pierwsze dźwięki strun rakietowych, padną pierwsze decyzje sędziego w meczu Polska—Dania.

Rzućmy zatem raz jeszcze okiem wstecz, aby uświadomić sobie z jakim to dorobkiem sportowym stajemy przeciwko groźnym Duńczykom po 3 latach walk puharowych.

Polska zgłosiła się do rozgrywek o puhar Davisa w 1925 roku, który dla tennisu naszego był przełomowy. Kilka starszych i doświadczonych rakiet, mogących nas wtedy nieźle wobec zagranicy reprezentować, przechodziło powoli w „stan spoczynku", a młodsze, nieliczne pokolenie tennisowe pracowało dopiero od niedawna na warsztacie białego sportu. Lecz mimo to zacząć musieliśmy.

Niemiłosierny los wyznaczył debjutantom polskim na pierwszego przeciwnika puharowego Anglję, która w 1925 roku była obok Francji najsilniejszym mocarstwem tennisowem w Europie.

Ten sam los wszakże osłodził nam równocześnie smutną dolę „skazańca" i umożliwił przeprowadzenie tego pierwszego występu w grach o puhar Davisa na własnym terenie w Warszawie.

Polski Związek Tennisowy, chcąc należycie dobrać drużynę reprezentacyjną zarządził rozgrywki eliminacyjne. Wyniki ich wszakże zaciemniły jeszcze bardziej niejasny i tak horyzont, a w następstwie spowodowały wyznaczenie zespołu nie najsilniejszego na jaki nas stać było.

W skład drużyny weszli: Förster (Poznań) i Szwede (Kraków) do gier pojedyńczych oraz para Kuchar (Lwów), Szteinert (Łódź). Nadmienić trzeba, że dwaj doskonali i rutynowani tennisiści nasi ś. p. Kleinadel i Kowalewski przebywali wtedy stale w Paryżu.

Anglja przysłała do nas zespół wprawdzie nie najlepszy, lecz reprezentujący pierwszą klasę brytyjskiego tennisu. Weszli doń: Löwe i Wheatley do singlów oraz para Goodfree i Kingsley.

Mecz zakończył się łatwem zwycięstwem Anglików 5:0. Jedynie w grze podwójnej musieli oni walczyć naprawdę. Single były formalną zabawką rutynowanych gości ze strenowanymi gospodarzami.

Najdobitniej malują sytuację wyniki: Löve — Szwede 6:0, 6:0, 6:1. Löve — Förster 6:0, 6:0, 6:0. Wheatley — Szwede 6:2, 6:0, 6:0. Wheatley — Förster 6:1, 6:2, 6:1. Goodfree, Kingsley — Szteinert, Kuchar 6:4, 6:2, 6:2. A więc przegraliśmy 7 setów do zera. W czterech meczach singliści nasi zdobyli tylko 7 gemów t. j. o jeden mniej niż ich koledzy w jednym doublu!

Wynik setów brzmiał 15:0, wynik gemów 90:15.

Najlepszym graczem zespołu był łodzianin Szteinert, nie ustępujący w klasie Anglikom. Gdyby dostał on zgranego ze sobą partnera wynik gry podwójnej mógłby przynieść nam pewną rehabilitację.

Gdy w roku 1926 los wyznaczył nam za przeciwnika ponownie Anglję sytuacja przedstawiała się dla nas o wiele korzystniej. Po pierwsze nie mogło być żadnej dyskusji co do składu reprezentacji, powtóre —Anglja uchodziła za słabszą rywalkę, niż w roku ubiegłym.

I mimo, że terenem spotkania było Harrogate (Anglja), oczekiwaliśmy w kraju z całym spokojem na wynik. O zwycięstwie oczywiście nikt nie myślał, lecz pewni byliśmy honorowej przegranej.

Rezultat meczu odpowiadał naogół przewidywaniom, a biorąc pod uwagę nagłą chorobę Szteinerta, już na miejscu w Anglji, nazwać go trzeba pomyślnym.

Przegraliśmy znowu 0:5, zdobywając wszakże niemal trzy razy tyle gemów (43:90) co w roku ubiegłym i zmuszając niejednokrotnie Anglików do największego wysiłku dla zapewnienia sobie zwycięstwa. Nawet w singlach nie była to już „rzeź niewiniątek" lecz niemal walka równych z równymi, która w grze podwójnej mogła Polakom przynieść zwycięstwo.

Oto wyniki: Turnbull—Kleinadel 6:1, 7:5, 6:0. Wheatley — Kleinadel 6:2, 6:4, 6:1. Turnbull — Czetwertyński 6:0, 6:2, 7:5. Wheatley — Czetwertyński 6:4, 6:3, 6:4. Croole Rees, Kingsley —Szteinert, Kleinadel 7:5, 6:4, 6:3.

Kleinadel, imponujący nawet Anglikom swym skończonym stylem, męczył się jednak szybko. Gdyby grał tylko w swej specjalności — doublu i to w parze ze zdrowym Szteinertem, Polska miała szanse zdobycia jednego punktu.

O ile pierwszy mecz z Anglją otworzył nam oczy na naszą „nędzę" tennisową, a drugi — napełnił nas znów otuchą na przeszłość, trzecie z kolei spotkanie puharowe, w r. 1927 z Belgją było bardzo bolesnem rozczarowaniem.

Przystępowaliśmy doń nie bez różowych nadziei na zwycięstwo, a już co najmniej liczyliśmy na wynik 2:3.

Czy nadzieje te miały jakie realne podstawy? Owszem.

Mistrz Polski Czetwertyński znajdował się wtedy u szczytu kondycji, gdyż przebywając stale we Francji nie wypuszczał rakiety z rąk przez całą zimę. Startując w międzynarodowych turniejach nabrał on nietylko rutyny, lecz i odniósł szereg pięknych sukcesów.

Również i Kleinadel, którego zawsze uważaliśmy za najlepszego tennisistę polskiego, powrócił właśnie do dawnej formy, czego dowodziły wyniki osiągane w walkach z najpierwszemi rakietami Francji.

Spodziewaliśmy się zatem, że zarówno Czetwertyński, jak Kleinadel wygrają po jednym singlu z Botsfordem, a double może dać nam decydujące zwycięstwo.

Stało się inaczej. Pobito nas w Brukseli znowu sromotnie 5:0, a jedynym zyskiem tego spotkania był pierwszy set, zdobyty w grach puharowych. Wywalczył go na Botsfodrzie Czetwertyński, wykazując najrówniejszą formę wśród naszych graczy. Kleinadel zawiódł zupełnie pokładane w nim nadzieje. Jedynie w dwu pierwszych setach doubla błysnął dawnym talentem.

Szczegółowe wyniki tego żałosnego dla nas meczu były następujące: Washer — Kleinadel 6:0, 6:0, 6:1. Washer — Czetwertyński 6:2, 6:2, 6:2. Botsford — Kleinadel 6:3, 9:7, 6:3. Botsford — Czetwertyński 6:2, 7:5, 4:6, 6:4. Kleinadel, Stolarow — Washer, Botsford 8:6, 9:7, 6:1. Setów 15:1, gemów 103:51.

Przykłady lat ubiegłych powinny nas zatem oduczyć przeceniania swych sił. Zwyciężać trzeba nie w obliczeniach papierowych, lecz wysiłkiem sportowym na korcie.



Zdj. na płytach „ALFA"

MŁODE POKOLENIE DANJI
zdobywcy puharu Bremy: (od lewej) Kinck, Petersen, Gleerup i Rasmussen



RENE LACOSTE (Francja)
najlepszy tennisista doby obecnej



Zdj. na płytach „ALFA"

MISTRZOWSKIE RAKIETY DANJI
Axel Petersen (zdjęcie w ruchu) i E. Ulrich (u dołu w prostokącie)

HISTORJA PUHARU DAVISA

Geneza, przebieg walk i ich znaczenie w sporcie światowym

Mister Davis był w r. 1900 skromnym tennisistą amerykańskim. W owych niemal przedhistorycznych dla białego sportu czasach tennis był wyłącznym atrybutem jednej rasy i dwu państw: Ameryki i Anglji. Państwa te, konkurując ze sobą pod każdym względem, podchwyciły z zapałem myśl Davisa ufundowania puharu przechodniego dla spotkań tennisowych. Davis nie wykosztował się zbytnio; puhar nie był droższy nad paręset złotych. Chodziło jednak wówczas tennisistom anglosaskim o widomy znak czyjejś wyższości, a nie o cenną nagrodę.

Po dwudziestu kilku latach mister Davis został podsekretarzem stanu marynarki amerykańskiej. Jego puhar zrobił jednak jeszcze większą karjerę. Dziś o zaszczyt jego posiadania, choćby przez rok, toczy walkę trzydzieści państw ze wszystkich części świata. Obowiązkiem moralnym każdego narodu, który kosztował rakiety tennisowej, jest zgłosić swój udział w rozgrywkach. Walki o puhar Davisa zmieniły się mocą tradycji w nieoficjalne mistrzostwo drużynowe świata. Davis zdobył sławę nie swą grą, która napewno nie była tak nadzwyczajna, ale szczęśliwą i śmiałą inicjatywą.

Zamierzenia Davisa początkowo były bardzo skromne — rywalizację tennisową Anglji i Ameryki ująć w karby turnieju sportowego. Ten właśnie charakter nosiły rozgrywki przez cztery pierwsze lata.

Ameryka dzierżyła puhar od 1900 do 1902 r. W r. 1903 Anglicy górują nad Yankesami całkowicie i zdobywają puhar po raz pierwszy.

Rok 1904 stanowi epokę w dziejach rozgrywek o puhar. Zgłaszają się do nich po raz pierwszy inne państwa: Belgja i Francja. Jednocześnie rok ten jest początkiem hegemonji Anglji, która dzięki genjuszowi swych przedstawicieli, braci Doherty przez cztery lata dzierży w swych rękach prymat tennisu światowego.

Historja się powtarza. Późniejsza hegemonja jakiegoś państwa jest ściśle związana z nazwiskami gigantów tennisowych. Zwycięstwa Australji to udział Wildinga i Brookesa. Przewaga Ameryki—to wynik pracy Tildena i Johnstona. Wreszcie zapoczątkowany okres hegemonji francuskiej jest ściśle związany z nazwiskami Lacosta, Cocheta, Borotry i Brugnona.

W r. 1904 okres takiej hegemonji zapoczątkowali wielcy tennisiści — bracia Doherty. Śmiało można powiedzieć, że od nich rozpoczyna się nowoczesny styl gry tennisowej, gry pięknej, szybkiej i urozmaiconej. Wraz ze swym bratem — R. F. Doherty przez osiem lat nie przegrał w doublu, zdobywając ośmiokrotnie mistrzostwo Wimbledonu,— rekord niepowtórzony dotychczas przez nikogo.

Pierwszy występ Anglji jako obrończyni puharu — w. r. 1904 był dość łatwy. Ameryka nie stanęła do walki, a challengerka Belgja nie była przeciwnikiem groźnym. I rok 1905 nie był zbyt ciężki dla Anglików, pamiętny jednak będzie ze względu na pierwszy występ w pół finale Australji.

W r. 1906 puhar Davisa rozgrywany jest w konkurencji wyłącznie anglosaskiej. W finale walczą ze sobą Australja i Ameryka. Wilding nie jest już młodziutkim graczem z r. ub., sam jeden jednak (Brookes nie grał) nie wystarcza aby pokonać U. S. A., która po tem zwycięstwie spotyka się z „challengerem" puharu — Anglją. Bracia Doherty bronią po raz ostatni jej barw i bez trudu zwyciężają Yankesów.

W r. 1907 puhar przechodzi jednak w inne ręce — też anglosaskie, jak zresztą stale aż do pamiętnego zwycięstwa Francuzów w r. 1927. Rozpoczyna się niepodzielne pięcioletnie królowanie Australji, a właściwie Wildinga i Brookesa.

W r. 1910 Wilding osiąga szczyt swej formy. Do walki z Australją nie chce stanąć żadne państwo i zatrzymuje ona puhar bez gry. Wobec tego genjusz tennisu wybiera się do Europy i zdobywa mistrzostwo Wimbledonu, by go nie stracić w ciągu lat czterech i wygrywać wszystkie gry pojedyńcze na turniejach, które zaszczycał swą grą.

A. F. Wilding był bezsprzecznie genjalnym tennisistą, godnym zastępcą Dohertych i twórcą nowej epoki gry szybkiej, prostej w środkach i logicznej w każdym calu. On pierwszy doprowadził do perfekcji grę przy siatce, przy której kończył wszystkie piłki wspaniałemi „smashami". On to nauczył wykorzystywania ciężaru ciała przy każdem uderzeniu.

W r. 1911 Australja odnosi nad Ameryką, (która wyeliminowała Anglję 4:1) rekordowe w dziejach puharu zwycięstwo — wygrywa nie oddając żadnego seta.

W r. 1912 Wilding nie gra i to wystarcza aby Australja przegrała. Zwłaszcza, że w szeregach przeciwników challengera — (Anglji) zwycięzczyni Francji gra znakomity Irlandczyk — Parke, jeden z najlepszych tennisistów, jakich wydała ziemia brytyjska. Spotkanie Anglji z Australją było najciekawszem, jakie notują kroniki puharu Davisa. Stosunek setów 9:8 świadczy o tem wymownie. Brookes i Parke byli bohaterami tej walki.

W r. 1913 po raz pierwszy debiutują Niemcy (Kreuzer, Rahe i Kleinschroth, a więc dziś jeszcze doskonali tenniśiści Rzeszy), eliminując Francję, a ulegając Ameryce (Mc Loughlin i Williams). Gra też Kanada i Belgja. W „challenge round" nie pomaga znakomita gra Parkego. Anglja przegrywa przez Dixona obie gry pojedyńcze i podwójną i oddaje puhar w ręce Ameryki.

Stawka państw nie powiększa się i w roku następnym. Na horyzont rozgrywek wkracza raz jeszcze Wilding i to wystarcza, by Australja zwyciężyła. Coprawda Wilding nie jest już dawnym asem. Poprzednio w Wimbledonie przegrywa do Brookesa, teraz wraz ze swym rodakiem ulega olbrzymowi z za oceanu — Mc. Loughlinowi. Mimo to mecz kończy się zdobyciem puharu przez Australję.

Wybucha wojna europejska i rozgrywki zostają przerwane na lat pięć. Bohaterską śmiercią ginie w Dardanelach znakomity Wilding.

W r. 1919 Australja broni puharu, wystawiając nowych graczy, chlubnie zapisanych w dziejach tennisu powojennego — Andersona i Pattersona. W grze podwójnej występuje weteran Brookes. Australja zatrzymuje puhar jednak już po raz ostatni, bowiem za oceanem wyrasta nowy genjusz tennisowy — Tilden i jego wspaniały partner Johnston.

Amerykanie wystąpili do rozgrywek w r. 1920 jako zupełnie nieznani gracze, z którymi nikt się poważnie nie liczył. Pazury lwa pokazali już w spotkaniu z Anglją, eliminując ją mimo bohaterskiej obrony Parkego i Kingscota w stosunku 5:0. Patterson i Brookes też niewiele mieli do powiedzenia wobec żywiołowej gry młodych Yankesów. I oto po siedmiu latach na tronie tennisowym świata zasiada już po raz piąty Ameryka, by dopiero po dalszych siedmiu latach ustąpić miejsca Francuzom.

W tym okresie historja puharu jest dość monotonna. Tilden, Johnston, Williams i Richards królują niepodzielnie. Zwyciężają kolejno w „challenge round" Australję, Japonję, wreszcie Francję.

Konkurencja rozrasta się wszerz. Zgłaszają się coraz nowe państwa, tak że w roku 1923 powstaje konieczność podziału rozgrywek na dwie strefy.

Losowania rozgrywek dokonywują przedstawiciele dyplomatyczni uczestniczących narodów w pałacu głowy państwa, w którego posiadaniu puhar się znajduje.

Tymczasem do zadania ciosu w serce hegemonji amerykańskiej szykuje się powoli, ale systematycznie Francja. Lacoste, Cochet, Borotra, Brugnon z roku na rok są coraz groźniejsi. Początkowo ustępują jeszcze Australji (lata 1922 — 1924), potem już tylko Ameryka jest dla nich rywalką. Wreszcie i ona musi skapitulować.

W r. 1927 Francja zwycięża Amerykę 3:2 i wyrywa po raz pierwszy puhar z rąk anglosaskich.

W historji walk powojennych na pierwszy plan wysuwają się nazwiska Amerykan: Tildena, Johnstona, Richardsa, Williamsa, wymienionych już czterech Francuzów, Australijczyków — Pattersona, Andersona, Hawkesa, O'Hara-Wood, Japończyków: Shimizu, Kumagae, Harada.

Ogółem puhar Davisa był jedenastokrotnie w rękach Amerykan, siedmiokrotnie w rękach Australijczyków, pięciokrotnie — Anglików i raz Francuzów.

Podobnie jak to było w czasach zupełnej hegemonji Yankesów, spodziewać się można teraz, że cenne to trofeum sportowe pozostanie przez dłuższy czas w rękach Francji

Tabela gier finałowych o puhar Davisa

Rok	Zwycięzca	Zwyciężony	Wynik	Sety
1900	Ameryka	Anglja	3:0	9:1
1	"	Bez gry		
2	"	Anglja	3:2	12:6
3	Anglja	"	4:1	12:8
4	"	Belgja	5:0	15:1
5	"	Ameryka	5:0	15:9
6	"	"	5:0	15:3
7	Australja	Anglja	3:2	13:7
8	"	Ameryka	3:2	12:10
9	"	"	5:0	15:1
1910	"	Bez gry		
11	"	Ameryka	5:0	15:0
12	Anglja	Australja	3:2	9:8
13	Ameryka	Anglja	3:2	13:10
14	Australja	Ameryka	3:2	10:7
19	"	Anglja	4:1	12:6
1920	Ameryka	Australja	5:0	15:5
21	"	Japonja	5:0	15:4
22	"	Australja	4:1	14:6
23	"	"	4:1	14:7
24	"	"	5:0	15:1
25	"	Francja	5:0	15:4
26	"	"	4:1	13:4
27	Francja	Ameryka	3:2	12:6

Ś. p. Edward Kleinadel najlepszy tennisista, jakiego dotąd Polska wydała miał za sobą jedyny w swoim rodzaju sukces tennisowy. Oto w 1921 r. gdy znajdował się on u szczytu swej formy zdobył następujące tytuły mistrzowskie: Polski, Wielkopolski, Łodzi, Krakowa i Poznania (w singlu), z Janem Kowalewskim — Polski i Łodzi (w doublu panów), z Poradowską — Polski i Poznania (w doublu mieszanym).

Gra podwójna pań o mistrzostwo Polski odbyła się dotąd dwa razy. W 1926 r zwyciężyły Dubieńska i Richterówna, a w 1927 r., niespodziewanie, Groblewska i Jędrzejewska

BIAŁY SPORT w WARSZAWIE

Bracia Kowalewscy twórcami tennisu stołecznego

Historja tennisu warszawskiego jest ściśle związana z rozwojem samorodnych talentów braci Kowalewskich — Jerzego, Jana i Bronisława. Przed niemi nie było niemal w stolicy białego sportu, po ich ustąpieniu z areny tennisowej zostali się ich uczniowie, przynoszący zaszczyt mistrzom. Najwspanialsze nazwiska tennisu polskiego wyszły ze szkoły słynnych braci. Pod ich okiem kształcili się ś. p. Edward Kleinadel, Wołowski, Librowicz, Czetwertyński, Marszewski.

Pierwsze ślady działalności braci Kowalewskich znajdujemy w czasach, gdy tennis jako sport jeszcze nie istniał. Zajmowało się nim szczupłe grono arystokracji polskiej, z Lubomirskim, Zamoyskim i Sapiehą na czele. Oni ta właśnie nauczyli Warszawę co to jest rakieta tennisowa i jak jej używać. O stopniu zainteresowania tennisem — wówczas wyłącznie jeszcze modnej gry towarzyskiej—świadczyć może pierwszy turniej stołeczny rozegrany na trzech betonowych kortach W T. Ł. w Dolinie Szwajcarskiej w r. 1899. Stanęło do niego sześciu graczy w tem trzech Anglików. Zwyciężył Bronisław Kowalewski. W roku następnym staje już ośmiu: Jan i Jerzy Kowalewscy przegrywają do Zamoyskiego i Bardziewicza.

Trzy te place, jedyne wówczas w Warszawie, na których mogła grywać szersza publiczność były owym terenem, na którym ćwiczyli nieliczni tennisiści stolicy — a zwłaszcza Kowalewscy, wzorując się na grze Zamoyskiego, Lubomirskiego i Sapiehy, oraz Anglików — Hollowaya, Whiteheada. Bębniąc nadto po całych dniach na podwórku swego domu, ze znaczną szkodą dla szyb, a pożytkiem dla siebie, udoskonalali się Kowalewscy coraz bardziej.

W fatalnych warunkach, bez placów, piłek, trenerów Kowalewscy stwarzali niemal tennis od podstaw. Wielkim plusem dla nich było to, że nie potrzebowali szukać partnerów. Wówczas bowiem grywał jeszcze ich brat Władysław tak że double rodzinny był na każde zawołanie. Już w r. 1900 odnoszą pierwszy sukces międzynarodowy bijąc w Niemczech mistrza Kołobrzega Manteuffla.

Pierwszy i drugi konkurs w Dolinie wprowadził tennis do społeczeństwa Warszawy. Przedsiębiorca p. Wahl zbudował w Alejach Jerozolimskich parę placów, na których urządzano szereg turniejów uczniowskich. Wśród młodzieży szkolnej na pierwszy plan wybijali się wówczas Chrząszczewski i Wołowski, o których później słuch zaginął.

Niepodzielnie królowali jednak na terenie Warszawy bracia Kowalewscy. Z ich inicjatywy w znacznej mierze powstaje w r. 1906 przy Kole Sportowym sekcja tennisowa, która w Agrykoli (obecny Park Sobieskiego) buduje trzy, a potem jeszcze trzy place betonowe. Zaczyna się okres zorganizowanego treningu, systematycznych konkursów (dwa razy do roku). Pod okiem braci Kowalewskich zaczyna się wychowywać młode pokolenie. Stawiają pierwsze kroki Wołowski, Kleinadel, Jakimowicz. Uczą się grać panie, wśród których na pierwszy plan wybijają się Potocka, Tarnowska i Neumannówna. Bronisław Kowalewski wycofuje się z czynnego życia sportowego, poświęcając się pracy organizacyjnej i instrukcyjnej Jan i Jerzy panują dalej. Przewaga ich jest tak wielka, że nagrody turniejowe zgóry są odsyłane do ich mieszkania.

W r 1908 Kowalewscy wyjeżdżają na studja do Niemiec, przyjeżdżają jednak co lato na wakacje i przelewają w młodych swych uczniów wiedzę, zdobytą w walkach ze znakomitymi już wówczas tennisistami Rzeszy.

Ich wyniki na placach zagranicznych świadczą wymownie, że byli oni najlepszymi graczami, jakich wydała ziemia polska. W r. 1908 Jerzy w mistrzostwie Berlina przegrywa w finale z Pflickerem W r. 1910, dokładnie w rocznicę Grunwaldu, Jan zdobywa mistrzostwo szkół wyższych

Wreszcie w r. 1913 Jan wraz z Windelsem (dość słabym Niemcem) bije w grze podwójnej w mistrzostwie Berlina takie pary jak Froitzheim — Rahe, bracia Van Lennep, a w finale Kreutzera — Bergmana.

Tymczasem w Warszawie wyrasta i krystalizuje się talent Kleinadla. Ustępuje on ciągle jeszcze Kowalewskim, staje się jednak pewne, że będzie ich godnym zastępcą. Dorównywuje mu talentem Librowicz, (który później odnosił świetne zwycięstwa w Wiedniu, jednak zmarnował się przedwcześnie), ustępuje nieco Wołowski. Wyprawa Kleinadla i Wołowskiego do Krakowa i Zoppot rozsławia imię tennisu warszawskiego. W r. 1913 bije Kleinadel w Marienbadzie obr. Kleinschrotów; w tymże roku przegrywa jednak dwukrotnie do Jana Kowalewskiego.

W owym okresie, jednym z najświetniejszych w historji tennisu polskiego, wśród pań wyróżniają się Neumannówna, Młodecka i stawiająca pierwsze kroki Poradowska.

W czasie wojny Kowalewscy wyjeżdżają do Rosji (Jerzy dwukrotnie zdobywa mistrzostwo Petersburga). W Warszawie zaczyna się panowanie Edwarda Kleinadla, który trenuje z Krzymuskim, Marconim, Żochowskim i rozwija wspaniale swą grę.

Kowalewscy wracają do Polski w r. 1918 i muszą już uznać wyższość Kleinadla w grze pojedyńczej W doublu są ciągle bezkonkurencyjni. W r. 1920 Kleinadel wyjeżdża do Paryża, gdzie święci szereg triumfów, i do Ameryki

W r. 1921 powstaje Warszawski Lawn Tennis Klub, który buduje pierwsze ziemne place. Zaznaczyć wypada, że od r 1906 jedynemi placami, na których można było grywać, były korty betonowe Koła Sportowego. Tem większe uznanie budzi wysoki poziom gry Kleinadla i Kowalewskich.

Podczas nieobecności Kleinadla Kowalewscy są nadal bezkonkurencyjni. Zdobywają szereg mistrzostw Polski i Warszawy w grach podwójnych Pod ich okiem wychowuje się od r 1924 Czetwertyński, dochodzi do formy Marszewski.

Zachęcona przykładem W. L. T. K. Warszawa zaczyna się rozbudowywać. Powstają place Warszawskiego Klubu Narciarskiego (Kruszewski), Varsovii, wreszcie wspaniały kompleks Legji Coraz więcej warszawian dochodzi do głosu. Poza Czetwertyńskim, Marszewskim i Tarnowskim na pierwszy plan wysuwają się Loth, Emchowicz, Drewnowski i t. d., a wśród pań Poradowska i Kowalewska.

Dziś Warszawa posiada największą ilość placy tennisowych, a po Łodzi rozporządza najlepszymi graczami

Mistrzostwa Warszawy, notowane oficjalnie w latach 1923 — 1927 miały przebieg niezwykle urozmaicony. Główna konkurencja — single panów — wysuwała na czoło co roku nowego mistrza, a mianowicie: R. Stahla, E. Kleinadla, E. Kruszewskiego, W. Marszewskiego i J Stolarowa. Czetwertyński, w latach swego mistrzostwa Polski, w grze tej nie brał udziału.

Gra podwójna panów przynosiła kolejno zwycięstwo parom: Jan i Jerzy Kowalewscy, Jan Kowalewski, E. Kleinadel, J. Drewnowski i Jerzy Kowalewski, a w dwu ostatnich latach — K. Szteinert, J. Stolarow

Na liście mistrzyń widnieją tylko trzy nazwiska: W. Richterówna (1923 i 1926), J. Poradowska (1924 i 1925), oraz M. Boniecka (1927).

Wreszcie double mieszany przyniósł przez cztery lata z rzędu (1923—1926) zwycięstwo J. Poradowskiej z coraz to innymi partnerami: M Potockim, E. Kleinadlem, Jerzym Kowalewskim i Janem Lothem. Ten ostatni powtórzył swój sukces w 1927 r wespół z J Kowalewską.

Charakterystyczny dla klasy ś. p. Kleinadla jest fakt, że w 1924 r. triumfował on we wszystkich możliwych konkurencjach.

Z Stahl (Lwów)

Potrzeby i braki tennisu polskiego

Tennisowi naszemu potrzeba przedewszystkiem dwu rzeczy, które w pewnem przysłowiu występują jako jednoznaczne, ale które w tym wypadku stanowią dwie wartości odrębne: trzeba mu czasu i pieniędzy.

Czasu mu trzeba, bo tennis nie jest sportem nagłych wyskoków, ale wytrwałej, systematycznej i zbiorowej pracy. Największe talenty muszą swoją wartość w pocie czoła wypracować, a ogromny nawet talent indywidualny nie dźwignie się bez odpowiedniego otoczenia czyli środowiska. Dlatego niema co utyskiwać na niski poziom naszego tennisu wobec zagranicy, na powolne jego wznoszenie się ku górze. Jest to naturalne i inaczej być nie może.

Pieniędzy zaś potrzeba naszemu tennisowi, bo jest to sport drogi i chcący grać nie mają często na zaspokojenie tego pragnienia. Oczywiście zwiększenie siły gospodarczej kraju nie może być troską organizacji tennisu, może nią być natomiast uprzystępnienie cen wszystkiego co z tennisem związane: towarów tennisowych przez lepszą organizację handlu i przez inicjatywę do własnej wytwórczości, wynajmu boisk przez zwiększenie ich ilości, ułatwień komunikacyjnych dla konkursów przez uzyskanie poparcia państwa.

Te dwie rzeczy są dla tennisu naszego najpotrzebniejsze — zapału jest dosyć, zdolności także.

Trzebaby jeszcze czegoś, a na to tylko pozornie niema rady i to wszakże mieści się w sformułowanych wyżej dwu zasadniczych postulatach czasu i pieniędzy.

Trzeba **dłuższego** sezonu gry, co da się osiągnąć przez budowę krytych boisk, **kosztujących jednak drogo.**

Kalendarz oficjalnych turniejów tennisowych Polskiego Związku Lawn Tennisowego przedstawia się w sposób następujący:

Maj: 23 — 28 Mistrzostwa Warszawy (organizuje W. L. T. K.).

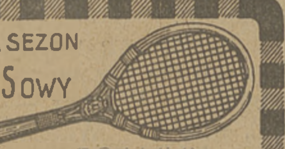
Czerwiec: 6 — 10 Mistrzostwa Poznania (organizuje A. Z. S.) 14 — 17 Mistrzostwa Armji i Oficerów Rezerwy w Warszawie (org. Legja). 27 —2 lipca Mistrzostwa Krakowa (org. A. Z. S.).

Lipiec: 5 — 9 Turniej Cracovii. 15—30 Turnieje w Zoppotach, Gdyni i Ciechocinku (organizowane przez Polski K. L. T. w Gdańsku).

Sierpień: 2 — 5 Mistrzostwa Zagłębia Naftowego w Jaśle (org. Czarni) 9 — 12 Turniej w Zakopanem. 11—15 Turniej w Milanówku. 15 — 20 Turniej Jutrzenki w Krakowie. 24 — 26 Turniej Victorii w Częstochowie. 24—26 Mistrzostwo Wielkopolski w Poznaniu (org. A. Z. S.).

28 sierpień do 2 września Mistrzostwo Polski (org. w Katowicach przez katowicki K. T.)

Wrzesień: Turnieje o mistrzostwo Łodzi (org. Łódzki K. L. T.) i o mistrzostwo Lwowa (org. Lwow. K. T.). Terminy tych turniejów nie są jeszcze ustalone. 12 — 16 Turniej ogólny w Warszawie Legji. 13 — Turniej w Katowicach Pogoni.





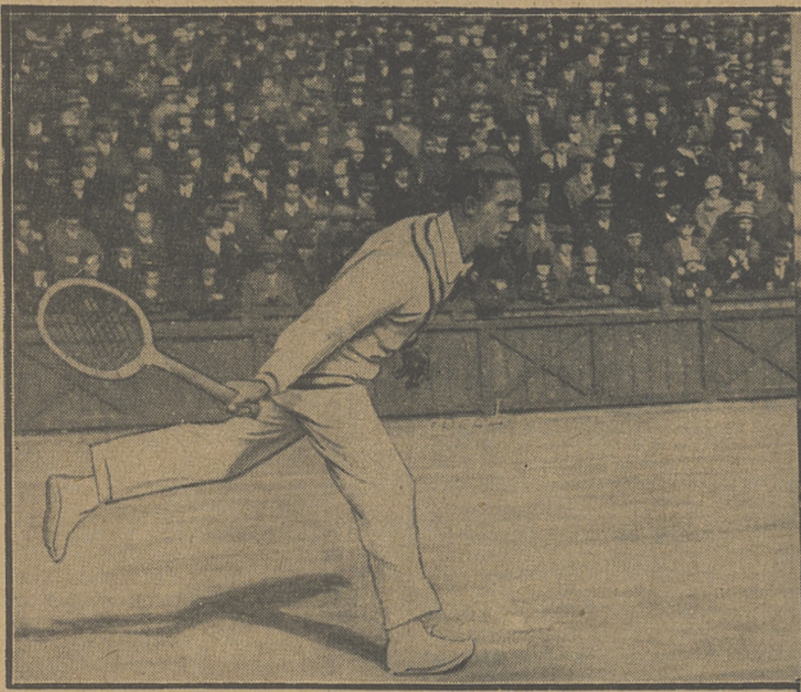




Steinert o tennisie duńskim

Wywiad z mistrzem łódzkim o naszych szansach i przeciwnikach

W związku z nadchodzącym sezonem tennisowym oraz międzypaństwowym meczem Polska — Danja o puhar Davisa, nasz korespondent łódzki uzyskał niezmiernie ciekawy wywiad z p. Karolem Steinertem, dwukrotnym reprezentantem naszych barw narodowych puharze Davisa i członkiem komisji sportowej polskiego Związku lawn-tennisowego.



Rozmowę z p. Karolem Steinertem odbyłem w jego prywatnem mieszkaniu, w pokoju t. zw. „sportowym", ściślej mówiąc „tennisowo - myśliwskim". Wszystko w tym pokoju świadczy o tem, że właściciel jego jest sportowcem „czystej wody".

W specjalnej oszklonej hebanowej szafie, dziesiątki przepięknych, drogocennych nagród, zdobytych zarówno w kraju, jak i zagranicą. Puhary wszelkich rozmiarów — kryształowe, srebrne i pozłacane, śliczne papierośnice, postumenty przedstawiające figury sportowe oto miłe dla ich właściciela wspomnienia z wielu, wielu turniejów tennisowych.

Na ścianach, wypchana zwierzyna i ptactwo, upolowane celnym strzałem mistrza rakiety.

Ale wróćmy do istotnego celu mojej wizyty. P Steinert na moją prośbę opowiada swe wspomnienia, które ze względu na zbliżający się mecz Polski z Danją nabierają specjalnej wartości.

— Podczas wojny, mieszkałem przez okrągłe trzy lata w Kopenhadze, sport duński znam świetnie i nawet po powrocie do kraju, żywo się nim interesowałem — rozpoczyna swe b. cenne wspomnienia mój interlokutor.

Tennisistów duńskich znam więc doskonale, uczestniczyłem niemal we wszystkich tamtejszych turniejach i mogę coś więcej o nich powiedzieć, zwłaszcza, że władając językiem duńskim, jestem po dziś dzień z nimi w serdecznym kontakcie

Danja jest krajem bardzo usportowionym, a poziom gry tennisowej jest specjalnie wysoki. Sam fakt, że Danja w roku ubiegłym doszła do finału w strefie europejskiej w rozgrywkach o puhar Davisa i miała zaszczyt grania z Francją o tytuł mistrza Europy, mówi już sam za siebie bardzo wiele. Danja jest dla Polski przeciwnikiem bez porównania silniejszym od dotychczasowych: Anglji i Belgji.

— Obecny mistrz Danji Axel Petersen uchodzi za najlepszego gracza Europy na krytych kortach, oczywiście nie licząc Francuzów.

Podanie i odbicie piłki u Petersena jest równaniem matematycznem, równie jak ono ścisłem. Posiada on wyjątkowe walory natury moralnej, które to zalety charakteru zapewniają mu odegranie poważnej roli w każdym meczu.

Dziś Petersen znajduje się u szczytu swej formy. Przed miesiącem wygrał on wśród bardzo silnej konkurencji mistrzostwo Niemiec na krytych kortach w Bremie.

Na kortach ziemnych gra mistrz Danji nieco słabiej, ale jednak i tu przedstawia on bardzo wysoką klasę. W roku ubiegłym osiągnął Petersen wielki sukces. Jednego popołudnia pokonał on w Berlinie najlepszych tennisistów niemieckich Froitzheima i Landmana. Wysiłek faktycznie pierwszorzędny.

Przed dwoma tygodniami odbyło się mistrzostwo Danji na kortach krytych, w którem brał również udział i Axel Petersen. W półfinale pokonał on de Buzeleta (Francja) 3:6, 6:2, 6:2, a w finale Henrioksena 6:1, 6:3, 6:0. W Niemczech Petersen znany jest pod nazwą „Hellenwunder".

Dla uzupełnienia charakterystyki duńskiego mistrza wyjaśnić trzeba, że Petersen jest singlistą.

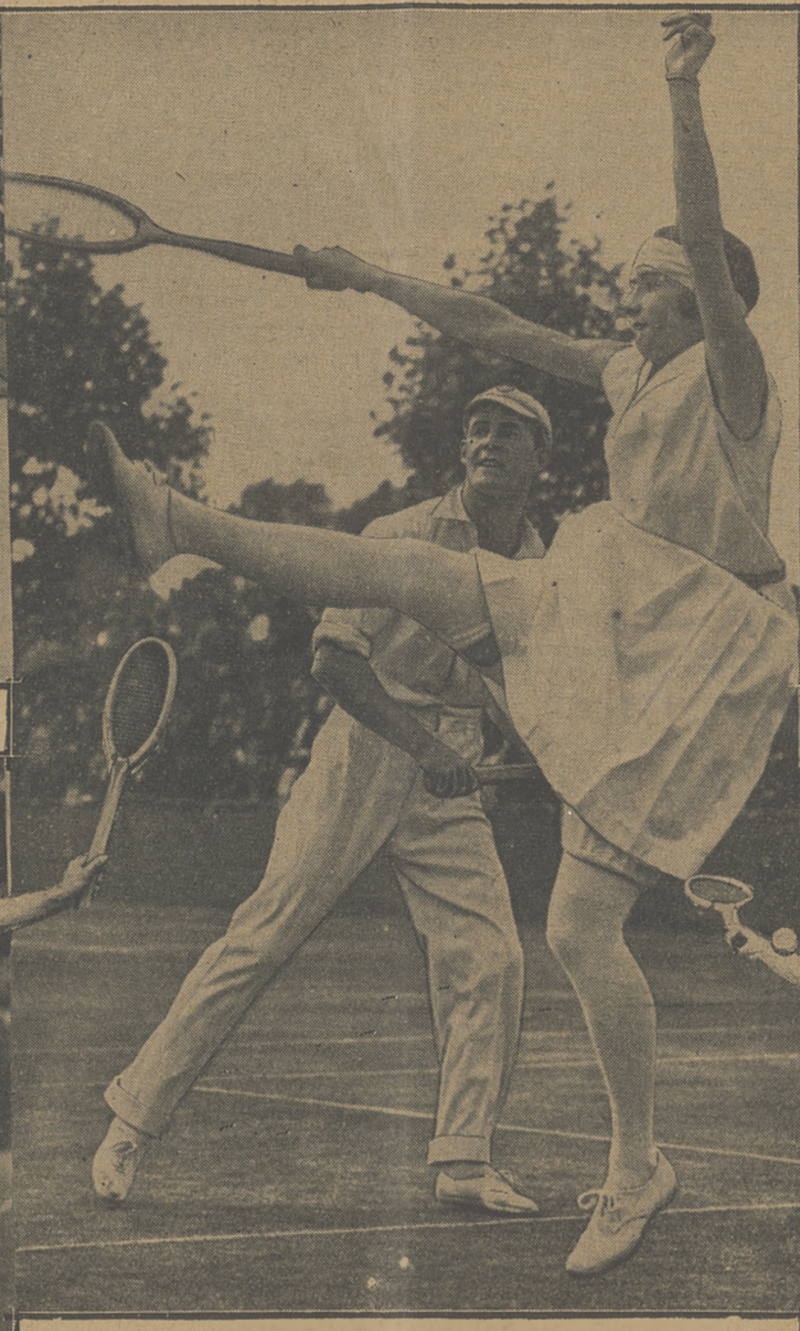
Drugim czołowym tennisistą duńskim jest Ulrich.

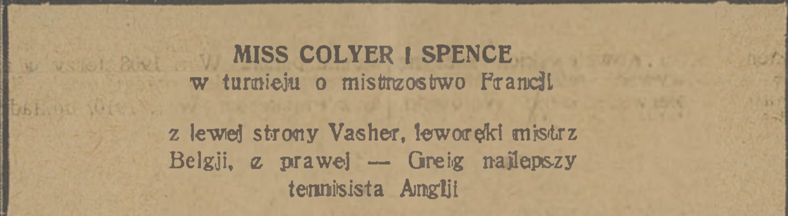
Jest on doskonałym „allround - playerem i nie wiele ustępuje Petersenowi. Jemu to zawdzięczają Duńczycy zeszłoroczne zwycięstwo nad dwukrotnym pogromcą Polski — Anglją, w spotkaniu o puhar Davisa.

W roku 1922 grałem wespół z Ullrichem w Kopenhadze w wielkim międzynarodowym turnieju. W przeciwieństwie do Petersena jest Ullrich przedewszystkiem doskonałym doublistą. Ma on do zanotowania pierwszorzędne wyczyny z najlepszą klasą świata.

— Worm, który obecnie gra z dużem powodzeniem na Rivierze, był mistrzem Danji na kortach krytych podczas mojego pobytu w Kopenhadze, w r. 1922. Czetwertyński zna go doskonale. Kilkakrotnie walczyli już oni ze sobą.

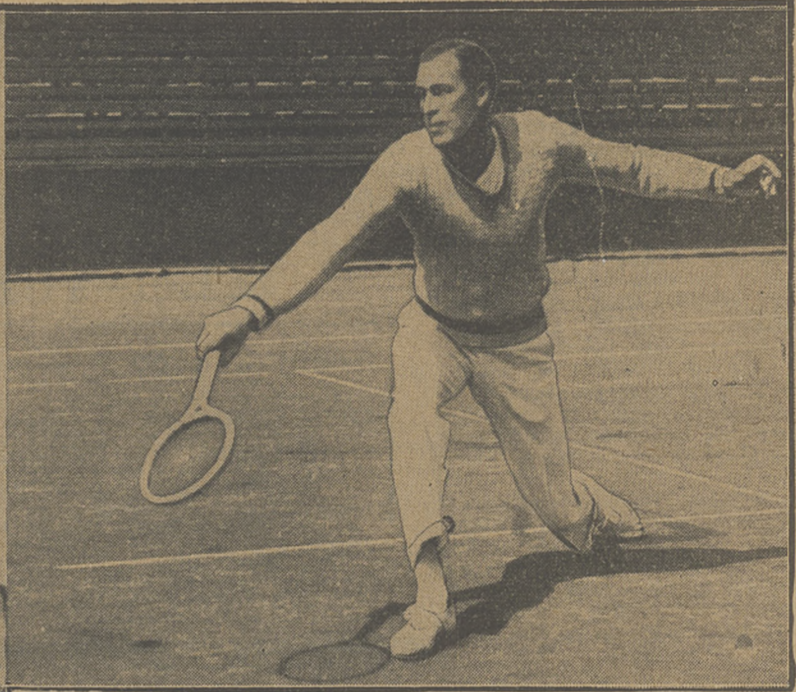
W styczniu 1927 r. o ile mnie pamięć nie myli, Czetwertyński w wielkim turnieju Nev Courts LTC w Cannes po dwu zwycięstwach został przez Worma wyeliminowany. Czetwertyński miał wtedy jeden ze swych najlepszych dni i w pierwszym secie brawurowo atakując prowadzi już 5:1 Zdawałoby się, że seta tego Duńczyk nie wygra. A jednak potrafił on nietylko wyrównać, ale rozstrzygnąć seta na swoją korzyść 9:7 (!). W drugim secie Czetwertyński znów prowadzi 5:3. Worm jednak dzięki większej rutynie wygrywa 11:9 (!).





MISS COLYER I SPENCE w turnieju o mistrzostwo Francji

z lewej strony Vasher, leworęki mistrz Belgji, z prawej — Greig najlepszy tennisista Anglji



TILDEN (Ameryka) król rakiety od 1920 do 1926 r.



KOŻELUH (Czechosłowacja) 10-ty na liście tennisowej Myersa

— Szanse Polski w spotkaniu z najsilniejszą reprezentacją Danji (Petersen Ullrich, Worm) prawie, że nie egzystują. Szans zwycięstwa w każdym bądź razie nie posiadamy. Liczyć możemy na zaszczytną klęskę, tylko w wypadku przysłania nam przez Danję nie najlepszych graczy. W każdym bądź razie, nasze warunki klimatyczne są wielkim handicapem dla przeciwnika.

Czetwertyński, Tarnowski i Warmiński trenowali zagranicą, ale po powrocie do kraju nie mieli możności dalszego przeprowadzania intensywnego treningu. Jerzy Stolarow nie wyjechał zagranicę z powodu nadwyrężonego ramienia, a obecnie wcale jeszcze nie trenował. Pierwsza połowa kwietnia przeszła w całym kraju, a w Łodzi w szczególności, pod znakiem słoty, a nawet jeszcze mrozów i śniegu. Maks Stolarow mało trenował z powodu egzaminów maturalnych i atmosferyczno-terenowych. P. Z. L. T. — jak mnie dziś zawiadomiono wystawił drużynę, składającą się z braci Stolarow, Czetwertyńskiego i Warmińskiego.

Danja jest pewna zwycięstwa i nad kwestją wyniku meczu z Polską przechodzi do porządku dziennego. Utrzymując nadal jeszcze żywy kontakt z Danją i ze sferami tennisowemi tego usportowionego narodu na łamach oficjalnego organu duńskiego Związku Tennisowego p n. „Lawn-Tennis" w numerze 3 z dnia 28 marca r. b. usprawiedliwiam naszą przypuszczalną przegraną.

— Wspominając o Danji, na myśl mi jeszcze przychodzi bardzo miłe wspomnienie z pobytu w Skandynawii, mianowicie udział w wielkim turnieju tennisowym w Sztokholmie. W grze mieszanej miałem za przeciwnika Jego Królewską Mość króla Gustawa V-go, najlepszego tennisistę wśród panujących. Wraz z moją partnerką zdobyłem wówczas pierwsze miejsce. Partja z królem Gustawem była finałowa.

— To byłoby wszystko, co może ewentualnie zainteresować Czytelników „Przeglądu Sportowego", niechże mi jednak wolno będzie z łamów najpoczytniejszego polskiego pisma sportowego, wyrazić swe najgłębsze zadowolenie z przyjazdu przedstawicieli bohaterskiego i zaprzyjaźnionego z nami narodu duńskiego

Rozmowa skończona. Serdeczny uścisk dłoni i opuszczam „sportowy apartament" mego szanownego rozmówcy.

M. L.

Danja w puharze Davisa

i jej rakiety reprezentacyjne

Polska w rozgrywkach o puhar Davisa została znowu upośledzona przez los. Tym razem nawet dotkliwiej, niż w latach ubiegłych. Zarówno bowiem Anglja — nasz przeciwnik z lat 1925 i 1926 — a przedewszystkiem Belgja, z którą przegraliśmy w roku ubiegłym, byli przeciwnikami bez porównania słabszemi od Danji — obecnej naszej rywalki.

Petersen, Ulrich, Gleerup przedstawiciele Danji w walce tennisowej z Polską są nietylko o niebo lepsi od naszych graczy, lecz zaliczają się również do extra klasy europejskiej. Mają oni przecież „na rozkładzie" najznakomitsze rakiety kontynentu, mają szereg tytułów mistrzowskich państw europejskich, oni wreszcie w r. ub. reprezentowali Danję w finale strefy europejskiej puharu Davisa.

W tych warunkach wdzięczni możemy być Danji, że rozporządzając całym legjonem graczy nieznacznie tylko słabszych od swej czołowej trójki, nie zlekceważyła Polski i przysyła właśnie swych najlepszych.

Tennis duński jest bardzo młody, nie wiele starszy niż Polski. Trudno zresztą mówić o jego tradycjach, skoro został on zorganizowany w związek dopiero w r 1920. Przedtem kwitł dziko na licznie po całej Danji rozsianych krytych i otwartych placach. Już jednak wówczas przedstawiali tennisiści duńscy dość wysoką klasę, celując zwłaszcza w grze na kortach krytych. Północne bowiem, morskie położenie Danji uniemożliwiało długi trening pod gołem niebem i popchnęło naprzód budowę hal tennisowych, tak, że w chwili obecnej ilość kortów krytych w Danji dochodzi do trzydziestu. W owych „przedhistorycznych" czasach tennisu duńskiego na pierwszy plan wybijali się Ingerslev, Tegner, Larsen, Henriksen, Petersen, Worm. Dwaj ostatni dziś jeszcze stanowią najwyższą klasę duńską. Z młodych poziom ich osiągnęli przedewszystkiem Ulrich oraz nieodparcie dążący do zdetronizowania mistrzów, największa nadzieja tennisu duńskiego, Fritz Gleerup.

W roku 1920 został wreszcie zorganizowany duński związek tennisowy i po ośmiu latach pracy zjednoczył w swych szeregach 8,189 graczy. W r. 1921 wkroczono na szerokie wody organizacyjne, rozgrywając pierwsze mistrzostwa państwowe i zgłaszając swój udział w rozgrywkach o puhar Davisa.

Odtąd tennis duński zdobywa sobie coraz lepsze imię w Europie, a dziś zespołowo jest najsilniejszy po Francji.

O rozwoju białego sportu w Danji najlepiej nas poinformuje zarys historyczny gier o puhar Davisa.

Debiut Danji w r. 1921 rozegrany na gruncie amerykańskim, ponieważ czołowi gracze bawili wówczas za oceanem zakończył się przegraną już w pierwszem spotkaniu: U. S. A. zwyciężył Danję (Henriksena, Ingerslev, Tegner) 5:0.

W r. 1922 Danja natknęła się w pierwszej rundzie na Francję i mimo bohaterskiej obrony Ingersleva, Tegnera i Worma uległa w Kopenhadze również 0:5.

Już jednak w następnym roku poprawiający się z roku na roku Duńczycy (Larsen, Tegner, Worm) zdobywają na tejże Francji w Bordeaux jeden punkt, przegrywając 1:4.

Rok 1924 jest punktem zwrotnym w histroji tennisu duńskiego. Bardziej pomyślne losowanie pozwala Danji odnieść pierwsze triumfy, choć przeciwnicy jej są poważni. W pierwszej kolejce ulegają Danji Węgrzy w stosunku 2:3, w następnem spotkaniu zostają wyeliminowane Włochy w identycznym stosunku. Dopiero trzecia kolejka przynosi nieznaczną porażkę Danji w spotkaniu z Czechosłowacją (2:3). Petersen, Ulrich, Tegner, Worm i Thalbitzer reprezentowali Danję w tych trzech spotkaniach.

W r. 1925 Danja (Petersen, Ulrich, Worm, Henriksen) bez trudu eliminuje Rumunję (4:1), potyka się jednak na zwyciężczyni naszej Anglji, przegrywając 0:3. W roku następnym Francja eliminuje Danję w pierwszej już kolejce (Henriksen, Petersen, Ulrich) zwyciężając ją w stosunku 5:0.

Wreszcie nadchodzi rok 1927, rok wielkiego triumfu duńskiego. W pierwszej rundzie Henriksen, Ulrich, Petersen biją Holandję 4:1. Następne spotkanie przynosi Danji rewanż nad Anglją za porażkę z r. 1925 w postaci zwycięstwa Ulricha i Worma nad Gregorym, Higgsem i Godfree w stosunku 3:2. Worm przegrał wówczas obie gry. Trzecia kolejka z Indjami jest leciutkim treningiem (wynik 5:0) Ulricha, Petersena i Henriksena.

Półfinał strefy europejskiej przynosi heroiczną walkę Duńczyków z Czechami i rewanż za porażkę w r. 1924. Wspaniały Kożeluh wygrywa gry pojedyńcze, bijąc Ulricha i Petersena, Rohrer jednak traci zarobione przez rodaka punkty, a gra podwójna przeważa szalę zwycięstwa na korzyść Danji. Petersen i Ulrich biją Zemlę i Kożeluha w pięciu setach.

Danja dochodzi do finału. Petersenowi, Ulrichowi i Gleerupowi przypada w udziale zaszczyt reprezentowania barw w tem spotkaniu z najlepszymi tennisistami świata — Francuzami. Mecz trwa tylko dwa dni; Francuzi wygrywają trzy gry, dwie następne oddają walkoverami. Cochet bije Ulricha 9:7, 9:7, 6:4. Borotra Petersena 6:8, 6:2, 6:1, 6:0. Borotra, Brugnon—Petersena, Ulricha 6:4, 6:0, 6:3.

W roku bieżącym Danja ma znacznie większe horyzonty. Francja bowiem nie gra w strefie europejskiej jako challenger puharu Davisa. Przybywa natomiast nowy groźny konkurent Australja. W każdym razie wśród państw, które staną do walki międzystrefowej z Ameryką, Danja gra pierwsze skrzypce

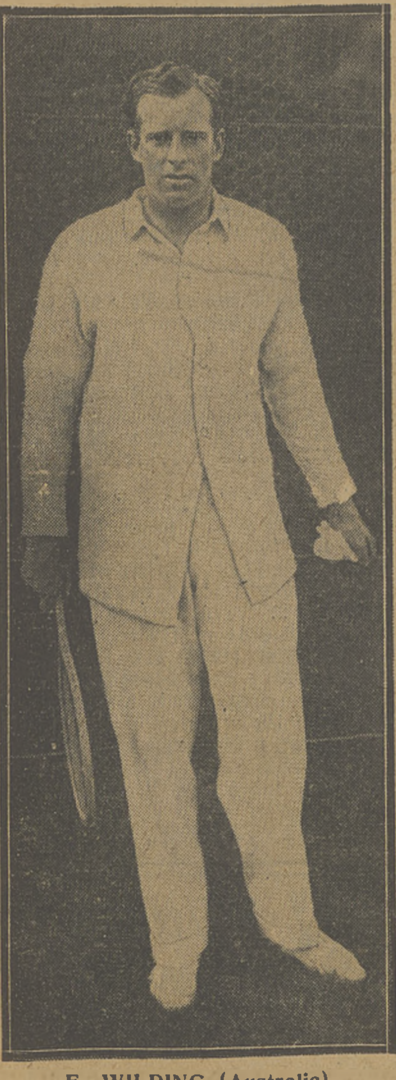
Najlepszym tennisistą duńskim jest Axel Petersen. Pisze o nim obszernie na innem miejscu p. Steinert, ograniczamy się więc jedynie do zanotowania zdobytych przezeń laurów. Jest on mistrzem Danji na kortach krytych w latach 1924 — 1927. W latach 1925 — 1927 zdobył mistrzostwo na kortach ziemnych, a wraz z Ulrichem w r. 1926 i 1927 mistrzostwo w grze podwójnej. W r. 1927 zdobył mistrzostwo Niemiec i Szwajcarji w grze podwójnej, a w r. 1928 mistrzostwo Niemiec na kortach krytych. Pokonał on w latach ostatnich takich graczy jak Kożeluh, Froitzheim, Landmann, Demasius, Timmer, Stefani, Bryan, Rohrer, Higgs, Gregory, doszedł do finału Coupe de Noel w Paryżu.

Drugą z kolei rakietą Danji jest Einer Ulrich, specjalista od gry podwójnej, mistrz Danji w latach 1923 — 1927, mistrz Niemiec na rok 1927 w singlu i doublu. Ma on na rozkładzie tych samych asów tennisu europejskiego co Petersen łącznie z nim samym

Oficjalna lista graczy duńskiego Związku Tennisowego przedstawia się następująco: 1) Axel Petersen, 2) Ulrich, 3) Henriksen, 4) Fred Eriksen, 5, 6 i 7) Heilman, Ingerslev i Knick Petersen, 8, 9, 10 i 11) Bache, Gleerup, Rasmussen i Wium.

Tennis kobiecy nie przedstawia tej klasy co męski. Najlepszą tennisistką Danji jest p. Brehm mistrzyni w latach od 1921 do 1927.

Z pośród sukcesów międzynarodowych należy wymienić dwukrotne zwycięstwo Danji w igrzyskach północy, czterokrotne w meczu ze Szwecją i pokonanie Niemiec w stosunku 4:1 w r. 1927.



F. WILDING (Australja) najgenjalniejszy tennisista, jakiego wydał świat

Historyczna chwila



F. Davis i R. Barret po pierwszym singlu rozegranym w 1900 r. w meczu Ameryka—Anglja o puhar Davisa



HELENA WILLS (Ameryka) objęła pierwszeństwo po Lenglen

CO MÓWIĄ NASI MISTRZOWIE RAKIETY

Władysław Kuchar, chluba Lwowa

o postępach i rozwoju tennisu polskiego

Z nazwiskiem Kucharów łączy się niejako pojęcie sportu polskiego. I nic w tem dziwnego. Wszak zapisało się ono złotemi zgłoskami na niejednej karcie historji jego rozwoju, a i dziś jeszcze tworzy symbol ofiarnej, pełnej entuzjazmu pracy w służbie idei, której poświęciło się najlepsze siły.

Z licznej tej rodziny najbardziej znani są: Tadeusz Kuchar matador lekkoatletyki i piłkarstwa, poświęcający się obecnie wyłącznie pracy organizacyjnej, oraz słynny piłkarz Pogoni Wacław Kuchar.

Generacji dzisiejszej mało znane jest natomiast imię Władysława Kuchara, występującego od lat kilku już tylko na arenie tennisowej i łyżwiarskiej. Również mało komu jest wiadome, że z sześciu braci Kucharów ani Tadeusz, ani też Karol, ani nawet Wacław lecz właśnie trzeci z rzędu Władysław był największym talentem i posiadał wszelkie dane, by zabłysnąć na polskim firmamencie sportowym nieznanym blaskiem. Niestety nieszczęśliwy wypadek na polu walki sportowej — kontuzja nogi, zakażenie krwi i siedmiokrotna operacja położyły przedwcześnie kres świetnie się zapowiadającej karjerze wielkiego sportowca.

Dziś Władysław Kuchar ogranicza się z musu jedynie do sportu tennisowego, w którym stale zalicza się do czołowej klasy. Poza doświadczeniem praktycznem posiada on wielką wiedzę teoretyczną, to też opinja jego jest w każdym wypadku wysoce wartościowa.

— Jak zapatruje się pan na stan naszego sportu tennisowego?

— Przedewszystkiem chciałbym stwierdzić, że P. Z. L. T. poczynił w ostatnich dwu latach na polu organizacyjnem olbrzymie postępy i jest dzisiaj może jedną z najsprawniejszych naszych organizacyj sportowych. Klubów zrzeszonych w związku mamy 40, a graczy około 1.650, poza olbrzymią masą niestowarzyszonych, którzy stanowić będą stały rezerwoar dopływowy.

— Jak ocenia pan wartość naszego tennisu w stosunku do zagranicy?

— Obecna czołowa nasza klasa równa się średniej pierwszej klasie (nie extraklasie!) zagranicznej. Graczy naszych cechuje gra ładna i technicznie bogata, podczas gdy zagranica nie kładzie dzisiaj bynajmniej nacisku na klasyczną piękność lecz na skuteczność gry.

Rozwój naszej I-ej klasy dokonuje się powoli, a to z powodu braku kontaktu z graczami tej miary, co I-a klasa zagraniczna. Brak doświadczeń praktycznych tworzy poważny mankament, któremu trudno jednak zaradzić z powodu ciężkiej sytuacji finansowej klubów.

— A trenerzy?

— Trenerzy, jakich mieliśmy dotychczas, nie dysponując naogół klasą gry technicznie i taktycznie lepszą od naszych najlepszych, nie mogli zastąpić braku kontaktu z zagranicą. Nie spełniają tego zadania również i liczne turnieje krajowe, ponieważ nie wszystkie kluby wysyłają najlepsze swe zespoły, tak że w konsekwencji nawet czołowa nasza klasa rzadko się ze sobą spotyka, za wyjątkiem mistrzostw, na których zbiera się cała elita.

— Jak przedstawia się narybek?

— Młoda generacja przedstawia się stosunkowo słabo. Jest ona również w tem przykrem położeniu, że cierpi na brak rozgrywek z graczami lepszymi od siebie. Nieliczni gracze pierwszej klasy nie mają wprost czasu, by służyć młodszym, gdyż ze względów treningowych zmuszeni są jako partnerów dobierać sobie graczy równorzędnych. W końcu nie należy zapominać, że w każdym większym ośrodku jest zaledwie kilku graczy, zaliczających się do grupy czołowej.

Niebezpiecznem zjawiskiem u młodszych jest lekceważenie sobie wskazówek i nauk teoretycznych. Młodzi gracze nasi chcieliby z miejsca rozgrywać turnieje, nie opanowawszy częstokroć zasadniczych podstaw technicznych.

W końcu chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na kondycję fizyczną, która u graczy naszych pozostawia wiele do życzenia. Najlepsza technika nie wystarcza jeśli nie idzie z nią w parze wytrzymałość, szybkość i elastyczność.

— Jak ma się sprawa z młodzieżą szkolną?

— Jest to problem bardzo ciężki. Kluby nasze są za szczupłe, by zmieścić niezwykle liczne kadry młodzieży. Przytem warunki egzystencji klubów są tego rodzaju, że członkostwo pociąga za sobą znaczne koszty. Zmiana na lepsze nastanie wówczas, gdy kluby tennisowe otrzymają poparcie ze strony gmin i odpowiednich urzędów przedewszystkiem w postaci boisk. Dziś możemy zmieścić jedynie znikomą ilość młodzieży, gdy jej większość zdana jest na wegetację poza klubami.

N. Süssermann.

Warmiński na Rivierze

i jego sukcesy w walce z asami zagranicy

Wschodzącą gwiazdą polskiego tennisu jest bezsprzecznie 20-letni Przemysław Warmiński, którym się słusznie chlubi poznański A. Z. S. W Poznaniu bowiem nauczył się grać, a na kortach A. Z. S-u się wychował ten młodziutki obrońca barw Polski przeciw Danji w puharze Davisa.

Oddawna już upatrzony przez P. Z. L. T. na kandydata do naszej reprezentacji państwowej, w lutym r. b. zostaje Warmiński wysłany przez Związek na Rivierę dla przejścia „szlifu" zagranicznego przed tak ważnemi zawodami.

W tym to czasie nagle nazwisko Warmińskiego obiega całą niemal prasę polską. Sensacja, jakich mało: „Warmiński bije olimpijczyka de Morpurgo w pięciu setach!" piszą gazety i wszyscy się radują tym sukcesem.

Bomba jednak pęka, gdy Warmiński wrócił do kraju. Okazuje się, że ktoś gdzieś źle wyczytał, puścił w kurs i w radio, nie skontrolowawszy uprzednio prawdziwości i plotka obiegła całą Polskę.

Po przyjeździe Warmińskiego do Poznania łapiemy go u popularnego Dobskiego na wywiad i pytamy, jak to było z tym de Morpurgo?

— Morpurgo wogóle w tym czasie na Rivierze nie był — zaczyna Warmiński — będąc zdyskwalifikowany przez związek włoski do 1 kwietnia. W pierwszych rundach grałem z de Martinim (6 — 7 tennisista włoski, może nawet lepszy — przyp. red.) i pobiłem go 6:2, 7:5, 2:6, 4:6, 9:7.

Pomylono zatem nazwiska w prasie: z de Martiniego zrobiono de Morpurgo.

O tym „swoim sukcesie" dowiedziałem się w pociągu z Nizzy do Cannes z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego". Nie wiedziałem czy się śmiać, czy płakać! Później dostałem list z domu, że się w Poznaniu ogromnie entuzjazmowano tą wiadomością, bo ja i radjo powtórzyło.

Najgorzej jednak było po przyjeździe do kraju, gdzie na każdym kroku gratulowano mi odniesionego sukcesu. Sytuacja była wcale nie do pozazdroszczenia!

— A jak było wogóle na Rivierze? — pytamy dalej — jakie Pan wyniki osiągnął w spotkaniach z zagranicznemi rakietami?

— Z pobytu na Rivierze jestem szalenie zadowolony, — jakkolwiek z drugiej strony spodziewałem się lepszych rezultatów. Ale tam jest trudno, bo ma się zawsze kilkudziesięciu graczy, z którymi można przegrać.

Dużo skorzystałem, przyglądając się grze. Po zwycięstwie nad Martinim miałem grać z Cochetem w Nizzy; niestety nie przyjechał on ku mojej prawdziwej rozpaczy, w ten sposób bowiem ominęły mnie 3 sety z trzecią rakietą świata.

Do najlepszych wyników zaliczam spotkanie w Monte Carlo w 3 setach z Gaslinim, który pobił Duńczyka Worma w finale. Następnie w Nizzy omówione powyżej zwycięstwo nad Martinim. W ćwierćfinale przegrałem jednak do mistrza Monte Carlo Galeppe 7:9, 3:6, 4:6, który również pobił Worma w I turnieju.

Ogółem wziąłem 2 pierwsze nagrody: w Beaulieau i Nizzy i raz trzecią w Mentonie.

Z lepszych graczy pobiłem dwukrotnie mistrza Rumunji dr. Lupu, dostając 3:6 w handicapie. W mixed grałem w Beaulieau z miss Furnivall contra miss Ryan — Hilad; przegraliśmy 1:6, 5:7, prowadząc w drugim secie już 5:3.

Na zakończenie trenowałem dwa razy z Najuchem w Cannes i Mentonie.

— A propos Najucha, może coś o nim Pan powie? — wyciągamy jeszcze na słówka.

— Najuch mówi stale po niemiecku, przyznaje się jednak otwarcie do polskości, tłumacząc się zarazem, że zapomniał po polsku, stale przebywając w Berlinie. Co do przyjazdu do Polski korespondował nawet ze Steinertem. Byłby gotów przyjechać w czerwcu — lipcu na pokazowe gry.

Najuch zwrócił mi uwagę na backhand z i jego wskazówek wiele skorzystałem.

— A teraz na zakończenie: jak długo Pan wogóle uprawia biały sport i z jakiemi skutkami?

— Zacząłem grać od 1924 roku. Pierwszym moim wybiciem się były mistrzostwa Polski we Lwowie w r. 1926. Niespodziewanie wygrałem ze Steinerem z Katowic, a w półfinale odpadłem w grze przeciw Czetwertyńskiemu, mając 3 match-balle.

W roku zeszłym słabo wychodziłem. Jedynie Jerzego Stolarowa pobiłem w mistrzostwie międzyklubowem, a w mistrzostwie Wielkopolski wziąłem pierwszą nagrodę, bijąc Czecha Nedbalka i Marszewskiego.

Obecnie pilnie trenuję, bo wiem co mnie czeka w Warszawie w dniach 4 — 6 maja — kończy nasz uprzejmy rozmówca.

T. Sołtykowski.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski w tennisie

Rok	Miasto	Gra pojed. panów	Gra pojed. pań	Gra podwójna panów	Gra podwójna mieszana
1921	Kraków	Kleinadel	W. Richterówna	Kleinadel - Kowalewski Jan	J. Poradowska - Kleinadel
2	Łódź	Menda-Darski	—„—	nie grano	nie grano
4	Poznań	Förster	—„—	—„—	—„—
5	Warszawa	Czetwertyński	—„—	K. Steinert - J. Stolarow	W. Richterówna - Steinert
6	Lwów	—„—	—„—	Jerzy i Maks Stolarow	—„— J. Stolarow
7	Kraków	J. Stolarow	—„—	—„—	W. Dubieńska - Czetwertyński

W SIEDZIBIE MISTRZÓW POLSKI

Tennis łódzki, jego rozkwit i bohaterowie

Początek łódzkiego sportu lawn-tennisowego sięga roku 1909. Tennis podówczas jeszcze nie sport, ale „niewinna" gra towarzyska, przeszczepiony został na grunt łódzki przez samych łodzian.

„Tout Lodz" po powrocie z kilkumiesięcznego pobytu zagranicą, gdzie każdy większy hotel posiadał place, a tennis dobrze się zaklimatyzował i zdobył już wtedy prawo obywatelstwa, oraz studenci łodzianie, którzy na wakacje przybywali do swego miasta rodzinnego, kładli podwaliny pod przyszły rozwój łódzkiego, a tak ściśle z nim związanego polskiego „białego sportu".

Tennis natrafił w Łodzi na grunt bardzo podatny. Bogate miasto przemysłowe zainteresowało się rakietą bardzo żywo, albowiem zagranicą był tennis warunkiem sine qua non gentelmana i „panny z towarzystwa". Tem się to tłomaczy, że przedwojenni potentaci przemysłowi, niemal że sami Niemcy, którzy u nas w Łodzi tworzą największą kolonię, budują korty w ogródkach swych pałacyków lub podwórzach fabrycznych.

Poziom gry przedwojennej w Łodzi, był — oczywiście śmiesznie niski, pracowano jednak usilnie nad podniesieniem go. Do r. 1909 tennis łódzki był „dziki" — niezorganizowany.

Wtedy to, z inicjatywy kilku entuzjastów „białego sportu" m. in. pp.: dr. Brunona Biedermana, ś. p. Roberta Steinerta, B. Kuntzego, Karola Wilhelma Scheiblera, Pawła Biedermana, ś. p. dr. Scholtza i A. Neumana powstaje sekcja sportowa przy najbogatszym klubie „1886" (dawn. Klub Cyklistów). Zabrano się energicznie do pracy i już w pierwszym roku istnienia zorganizowano w prywatnym parku p. Anstadta w Helenowie inauguracyjny turniej tennisowy, który był wówczas ewenementem Łodzi.

Gra przypadła odrazu do „gustu" łodzianom. Z zagranicy zaczęto sprowadzać masowo rakiety i piłki, a w Łodzi pojawia się coraz więcej prywatnych placów do gry.

Brak szczegółowych danych uniemożliwia nam dociec, dlaczego sekcja sportowa przy klubie „1886", mająca widoki pomyślnego rozwoju nie istniała dłużej, niż 4 lata. Dzięki inicjatywie wyżej już wymienionych powstaje w r. 1913 Łódzki Klub Lawn-Tennisowy, który drogą ewolucji osiągnął bardzo pomyślny rozwój.

Klub przystępuje odrazu do budowy kortów, które w liczbie 4, służą jeszcze po dziś dzień jako teren zmagań. Korty te (w Helenowie) budowane były przez wybitnych fachowców zagranicznych. Praca klubu jest żywa, pełna inicjatywy. Sprowadzono trenera i rokrocznie u schyłku lata urządzano turnieje, które w kraju zawsze cieszyły się jaknajlepszą opinją.

W zimie uprawiano szermierkę oraz hokej na lodzie (!!!). Już wtedy na czoło łódzkich tennisistów i szermierzy wysunął się późniejszy as atutowy polskiej rakiety Karol Steinert.

Do r. 1912 Karol Steinert nie ma w Łodzi groźnej konkurencji. W roku tym do jego poziomu gry zbliżają się Erich Scheibler i B. Kurtz. Wśród pań bezkonkurencyjną przez długie lata jest Elza Gelichówna, wielokrotna mistrzyni Łodzi.

Zawierucha wojenna przerywa normalne prace klubu, a były również i takie okresy, że Ł. K. L. T. kompletnie zamierał. Wojna zastała wielu członków Ł.K.L.T. poza granicami kraju.

Po wojnie następuje okres wytężonej pracy i dalszy rozkwit klubu Karol Steinert wśród panów. Jadwiga Richter-Scheiblerowa wśród pań, wybijają się na czoło wybitniejszych tennisistów łódzkich.

Z Rosji przybyły siostry Wiera i Ksenia Richterówny, które zawierucha wojenna zagnała do Moskwy. Tam b. dużo trenowały i w pełni swej formy wróciły do rodzinnego miasta.

W r. 1922 rozegrano po raz pierwszy w Łodzi na kortach w Helenowie mistrzostwa Polski. Odtąd datuje się niemal nieprzerwalnie hegemonja Łodzi w polskim tennisie. Łodzianie uczestniczą we wszystkich prawie turniejach krajowych oraz b. często startują poza granicami kraju. Niemal wszystkie starty łodzian kończą się ich zwycięstwem.

W r. 1924 przybywają z Rosji bracia: Włodzimierz, Jerzy i Maks Stolarowowie, z których ostatni dwaj po sumiennym treningu doszli do znakomitej formy. Ostatnie trzy lata to okres zwycięskiego pochodu Wiery Richter, Karola Steinerta, braci Stolarow i Alfonsa Foerstera. Z wymienionych gwiazda Karola Steinerta powoli blednie, nie jest on jeszcze jednak „skończony". Foerster natomiast doszedł w r. 1927 do formy ponownie.

Narybek posiada Łódź najlepszy wśród pań, gdzie na czoło wysuwają się p. Wottitzówna i p. Posseltówna ze Zgierza.

Obecnie klub liczy ponad 150 członków. Do najważniejszych zagadnień tennisowej Łodzi należy sprawa kortów. Oprócz czterech b. dobrych kortów w Helenowie mamy jeszcze 4 korty w parku sportowym Ł. K. S., następnie nienadające się do gry i kompletnie zaniedbane place prywatne oraz 5 kortów przy ul. Przejazd.

Słowem — Łódź posiada świetnych tennisistów, którzy nie mają na czem grać.

Mistrzostwo Łodzi rozgrywano regularnie już od 1921 r., przyczem od 1923 r. w konkurencji międzynarodowej. Tytuły mistrzów zdobyli:

Single panów: E. Kleinadel, Menda-Darski, rok po roku T. Mauer oraz trzy lata ostatnie E. Gottlieb.

Double panów: E. Kleinadel — Jan Kowalewski, T. Bauer — M. Darski, T. Ender — K. Szteinert, T. Bauer — E. Lange, K. Szteinert — J. Stolarow, D. Prenn—M. Stolarow, Jerzy i Maks Stolarow.

Mistrzynią Łodzi była sześciokrotnie W. Richterówna, ustępując ten tytuł jedynie w 1923 r. francuzce Delacroix.

W grze podwójnej mieszanej W. Richterówna powtórzyła swój sukces w tych samych latach przyczem partnerami jej byli kolejno: Jan Kowalewski, M. Darski, T. Bauer, K. Szteinert (trzykrotnie z rzędu) i Jerzy Stolarow. W 1923 r. triumfowała para Delacroix — Bauer.

42 tytuły mistrzowskie zdobyła łodzianka Wiera Richterówna na kortach polskich w czasie od 1920 do 1927 r. Jest to rekord, który trudno będzie komukolwiek pobić. Jerzy Stolarow w tym samym czasie zwyciężył 28 razy (w grze pojedyńczej i dwu podwójnych).

Wiera Richterówna jest jedyną rakietą, która utrzymuje w tabeli mistrzostw Polski swój tytuł od pierwszego roku trwania rozgrywek bez przerwy.

Mistrzostwo Krakowa rozegrano w konkurencji międzynarodowej jedynie trzykrotnie.

Rok 1923 stał pod znakiem sukcesów gości rumuńskich. San Galli zdobył mistrzostwo w singlu, i dwu doublach łącznie z rodakiem Rosettim i Dubieńską. Mistrzostwo pań wygrała W. Richterówna.

W roku 1924 tytuł mistrza przeszedł do rąk Czechosłowaka Zofki, double panów wygrali Czetwertyński i O. Steiner, double mieszany — W. Richterówna i O. Steiner, single pań— W. Dubieńska.

Rok 1926 oddał tytuły mistrzów znowu w ręce cudzoziemców (Rumunów). Głównym triumfatorem był tym razem Poulieff, mistrz w singlu i dwu doublach z rodakami: Rosettim i Golescu. Mistrzostwo pań zatrzymała przy sobie nadal W. Dubieńska.

Mistrzostwo Śląska, rozgrywane od 1924 r., było specjalnym polem popisu łodzian, którzy na 16 możliwych tytułów zdobyli aż 13. Wiera Richterówna triumfowała niepodzielnie w singlu pań, oraz w doublu mieszanym z K. Szteinertem i Jerzym Stolarowem (trzykrotnie z rzędu).

Single panów: Todorowski, S. Czetwertyński, J. Stolarow, D. Prenn i znowu J. Stolarow.

Gra panów parami przyniosła sukces: Endera i Szteinerta, J. Stolarowa i Szteinerta, Heidenreicha i Prenna oraz Jerzego i Maksa Stolarow.

Mistrzostwo Katowic w grze pojedyńczej panów zdobyli: Jerzy Stolarow (1925), D. Prenn (1926) i Maks Stolarow (1927).

Mistrzostwo Lwowa notowane jest oficjalnie od 1923 roku. Startowali tu goście z Rumunji i Węgier. Tytuły mistrzów zdobyli:

Single panów: Todorawski, S. Czetwertyński, W. Marszewski i W. Kuchar (dwukrotnie).

Single pań: W. Richterówna, M. Boniecka oraz W. Dubieńska trzykrotnie z rzędu.

Double panów: San Galli — Rosetti, Munk — Szaffer, Drewnowski — Marszewski, W. Kuchar — Kruczkiewicz, W. Kuchar — Tarnowski.

Double mieszany: W. Dubieńska — San Galli, M. Boniecka — K. Zachar (dwa razy z rzędu), Z. Kozakowa — W. Kuchar, W. Richterówna — Tarnowski.

Międzyklubowe mistrzostwa Polski o puhar Slazengersa przyniosą spotkania następujące:

Okrąg krakowsko-śląski: Sokół — Pogoń, A. Z. S. — Jutrzenka, Katowicki K. T. — Cracovia. Zwycięzca z ostatniego spotkania grać będzie z I. F. C. Katowice. Zwycięzcy tych meczów grają ze sobą i t. d.

Okrąg poznańsko-pomorski: A. Z. S. — Polski K. L. T. (Gdańsk).

Okrąg warszawsko-łódzki: K. S. w Milanówku — K. S. Victoria (Częstochowa), Legja — Warszawski L. T. K. i t. d.

Okrąg lwowsko-lubelski: Lwowski K. T. — K. T. 24.

Zwycięzcy rozgrywek okręgowych, które muszą być zakończone przed 15 lipca, rozegrają ze sobą spotkania, przyczem przedstawiciel grupy warszawsko-łódzkiej grać będzie z przedstawicielem Lwowa, a przedstawiciel okręgu krakowsko-śląskiego spotka się z przedstawicielem grupy poznańsko-pomorskiej.

Zwycięzca rozgrywek międzyokręgowych (zakończone one być muszą 15 września) rozegra spotkanie o tytuł mistrza międzyklubowego Polski z zeszłorocznym zwycięzcą — Łódzkim K. L. T.

Mistrzostwa Wielkopolski są najstarszą konkurencją w kraju. Już w 1919 roku odbyły się się one po raz pierwszy, dając tytuły mistrzów w ręce: Kleinadla (single panów), Poradowskiej (single pań) oraz Kleinadla i Kruszewskiego (double). W 1921 r. Kleinadel powtórzył swój sukces indywidualny; innych konkurencyj nie przeprowadzano. Od 1922 r. mistrzostwa odbywały się regularnie z wynikami następującemi:

Single panów: S. Żółtowski, J. Zofka, Czetwertyński (trzykrotnie z rzędu) oraz Warmiński.

Single pań: W. Richterówna (1922), Leśniakówna (1924), W. Richterówna (1926), J. Kowalewska (1927).

Double panów: Józef i Henryk Żółtowscy, Förster i Mikołajewski, Czetwertyński i Szczerbiński, Czetwertyński i J. Stolarow, Jerzy i Maks Stolarow. W 1923 r. konkurencji tej nie rozegrano.

Double mieszany: Leśniakówna i Scarpa (1924), W. Richterówna i J. Stolarow (1926), J. Kowalewski i Tarnowski (1927).

Mistrzostwa Poznania skupiały stale na starcie najbardziej urozmaiconą konkurencję rakiet z całej Polski oraz gości z Czechosłowacji. Mistrzostwo zdobyli, poczynając od 1921 roku:

Single panów: E. Kleinadel, J. Heinzel, J. Zofka (dwukrotnie z rzędu) oraz Jerzy Stolarow (trzykrotnie z rzędu).

Double panów: E. Kleinadel i M. Potulicki, St. Żółtowski i Ropp, J. Zofka i Janda, Czetwertyński i Szczerbiński, J. Zofka i Horacek, K. Szteinert i J. Stolarow, Jerzy i Maks Stolarow.

Na liście mistrzyń figurują nazwiska: W. Richterówny (1921, 22 i 24), W. Dubieńskiej (1923, 27), K. Znajdowskiej (1925) i M. Bonieckiej (1926).

Zdobywcy mistrzostwa mieszanego zmieniali się jak w kalejdoskopie. Oto ich nazwiska: J. Poradowska i Kleinadel, W. Richterówna i Heinzel, W. Dubieńska i Librowicz, Warmińska i Förster, Wottizówna i J. Stolarow, W. Dubieńska i Tarnowski.

Czarni--Ł. K. S. 3:1

Obie drużyny stanęły w pełnych składach. Łodzianie zaprezentowali się bardzo słabo zarówno technicznie, jak pod względem opanowania ciała, ruchliwości i serca do walki. Trudno doprawdy powiedzieć kto ponosi większą winę, anemiczny, bezbarwny napad, nieporadna pomoc, czy też chwilami fatalnie kiksująca obrona, której brak było zarówno celowego wykopu, jak szybkiego startu i energji. W takim wypadku trudno też winić bramkarza, choć mógł on jedną bramkę obronić. Mila grał zresztą równie apatycznie jak cały zespół, to też ruchliwy następca jego, który wkroczył w 12-ej m. drugiej połowy przedstawiał się znacznie lepiej.

Gra Czarnych wypadła wprawdzie znacznie lepiej, jednak pozostawiała szczególnie w pierwszych 15-tu minutach bardzo wiele do życzenia. W obronie okazał się w tym okresie Komar b. niepewnym, to też jedynie przytomności Olejniczaka i niezaradności Łodzian zawdzięczać należało, że skończyło się na utracie jednej bramki, puszczonej zresztą dość fatalnie przez Drapałę. Komar stopniowo się rozegrał, i w drugiej połowie obaj obrońcy stali już na wysokości zadania.

Równomiernie grała tym razem pomoc, mając w Witkowskim najlepszego swego gracza. Przestawienia Nastułę na łącznika nie uważamy za korzystne, gdyż rozdawanie piłek przez Chmielowskiego pozostawiało wiele do życzenia. Ci dwaj gracze byli w napadzie najlepsi. Sawka strzelił wprawdzie dwie bramki, jednak kunktatorstwem swem wiele zepsuł. Gra skrzydłowych pozostawiała wiele do życzenia. Mimo to mieli Czarni zwycięstwo do zawdzięczenia napadowi, grającemu z większą werwą i ambicją niż przeciwnik.

Jako całość przedstawiała się drużyna gospodarzy pod każdym względem wiele korzystniej.

Grę rozpoczynają przeciw wiatrowi Czarni, piłkę odbierają Łodzianie i już w 3-ej min. udaje się Hoffmanowi strzelić pierwszą i ostatnią bramkę dla swych braw. Bramka była do obrony.

Ataki Czarnych kończą się dwoma niewykorzystanemi rogami. Gospodarze stopniowo zbierają się, przeprowadzają szereg ataków, kończących się strzałami w aut. Gra naogół otwarta z uwidoczniającą się stopniowo przewagą Czarnych doprowadza w 34-ej min. do wyrównania przez Chmielowskiego, którego silnego „szczura" puszcza Mila pod rękami. Napór miejscowej drużyny wzmaga się. Sawka pudłuje fatalnie, minutę później się rehabilituje i Czarni prowadzą w 42-ej min. 2:1.

Po przerwie Łodzianie przychodzą częściej do głosu, wszystkie ataki Czarnych są jednak niebezpieczniejsze, to też w 12-ej min. zdobywa Sawka, dzięki błędowi Cylla punkt trzeci dla swych barw. Odtąd gra otwarta z wielką inicjatywą Łodzian, którym brak jednak w końcowych akcjach energii. Czarni, mając pewne zwycięstwo ograniczają się do częstych lecz groźnych wypadów. Wynik ostateczny 3:1 zasłużony i sprawiedliwy. Sędzia p. Arczyński z Krakowa dobry. Widzów około 2.000.

Polski lot nad Atlantykiem

Przed startem mjr. Idzikowskiego i Kubali

Przygotowywany od roku lot polski z Europy do Ameryki ma dojść niebawem do skutku. Depesze pism codziennych doniosły już i donoszą stale od tygodnia o przedsiębranych próbach i lotach ćwiczebnych naszych dwu lotników mjr. Idzikowskiego i Kubali. Próby wydały rezultaty jaknajlepsze, lotnicy czekają odpowiednich warunków atmosferycznych, start ma nastąpić lada dzień.

Czyje serce nie zadrży na myśl o wspaniałem przedsięwzięciu naszych pilotów?

Kogo nie przejmie radosna duma, że oto i my stajemy w szeregu bohaterskich zdobywców — niezdobytych dotychczas przestrzeni?

Któżby potrafił spokojnie i bez wzruszenia pomyśleć, że może właśnie nam, Polakom, przypadnie niezapomniany po wiek wieków honor pierwszego przelotu nad Atlantykiem, na szlaku Paryż — Nowy Jork, niezdobytym przez nikogo?

Stoimy przed zdarzeniem, które ogromem swym przerasta wszystko, na co ważyła się kiedykolwiek polska śmiałość, brawura i polski heroizm. Czekamy wyniku, porwani wielkością dzieła, i już teraz dumni z naszych bohaterów.

Oby losy Opatrzności dowiodły ich do celu żywych, szczęśliwych i zwycięskich!

Życzy im tego cały kraj, wszystkie serca bijące w Polsce.

Turyści--Pogoń 5:4

Po pięknej i niebywale emocjonującej walce odnieśli fioletowi swe pierwsze zwycięstwo w tegorocznych mistrzostwach ligi, zwycięstwo w zupełności zasłużone. Odmłodzony z konieczności napad (brak skontuzjowanych ubiegłego tygodnia Bałczewskiego i Michalskiego II) spisał się doskonale. Nowi łącznicy Stolarski i Chojnacki, świetnie prowadzeni przez znakomitego tym razem na środku napadu Kulawiaka nieustraszenie raz po raz zagrażali bramce Pogoni. Dobrze wypadli również skrzydłowi. Pomoc Turystów jak zwykle pracowita, najlepszy Kahan. W obronie Karaś był obok Wacka Kuchara najlepszym piłkarzem na boisku. Bramkarz Lass zaimponował swym stylem i pewnością, będąc jednym z filarów łodzian.

Pogoń, ta znakomita przed laty drużyna, dziś jest zaledwie swym cieniem. Poza fenomenalnym Wackiem, strzelcem 3-ch pięknych bramek, szybkim Szabakiewiczem oraz po części Deutschmanem i Olearczykiem — reszta drużyny przedstawia się prawie beznadziejnie, usiłując grą foul naprawić braki techniczne i kondycyjne. Zwłaszcza gra Fichtla, Hankego i (niestety!) Garbienia zasługuje na jaknajostrzejsze potępienie. Jedynie zbytniej pobłażliwości sędziego zawdzięczają wymienieni 90-min. pobyt na boisku.

Jeśli chodzi o przebieg zawodów, to cechowało je niebywałe tempo, które jednak Turyści lepiej wytrzymali, wynosząc w rezultacie ciężko zapracowane dwa punkty. Gra nie stała na wysokim poziomie. Jednak niepewność co do wyniku i aż 9 uzyskanych bramek sprawiły, że zawody były olbrzymią emocją dla 4-tysiącznego tłumu, z zadowoleniem opuszczającego boisko.

Już w 1-ej min. Kuchar po ładnej kombinacji strzela nieuchronnie w prawy róg. Wyrównanie pada w 12-ej min. ze strzału Chojnackiego, a prowadzenie zdobywają Turyści w 24-ej min. ze strzału Kulawiaka, dobitego przez Frankusa. Sobociński zostaje kontuzjowany, a w bramce Pogoni zastępuje go Łysyk. Lwowiacy dążą do wyrównania, jednak ataki Turystów są groźniejsze. W 33-ej min. Olearczyk fauluje przebijającego się Stolarskiego. Karny egzekwuje Kahan. 3:1 dla Turystów. Pogoń załamuje się psychicznie, co wykorzystuje Stolarski, osiągając czwartą bramkę. Wynik do przerwy 4:2, ustala Kuchar pięknym strzałem po centrze Szabakiewicza.

Po przerwie w obronie Turystów Olek Kubik zastępuje b. słabego Niewiadomskiego. W 10-ej min. nowy obrońca z wolnego osiąga stan 5:2. Pogoń rozpoczyna generalną ofensywę, grając brutalnie, czego ofiarą padają Wieliszek i Kulawiak. Turyści bronią się rozpaczliwie, mimo to Kuchar strzela w 25-ej min. piękną bombę, a w 37-ej min. Szabakiewicz ustala wynik dnia. Pogoń przeważa, do końca jednak nie może wyrównać.

Sędzia p. Jedliński z Krakowa nie umiał poskromić brutalnej gry Pogoni. Turyści po tym meczu mają tyle punktów, ile Ł. K. S.

Pogłoski o zasileniu linji ataku klubu Turystów przez znakomitego gracza łódzkiego Hakoahu, Romana Segała, okazały się bezpodstawne.

POLONIA ZDOBYWA REKORD BRAMKOWY LIGI

zwyciężając Śląsk 8:0

Debjut benjaminka Ligi w Warszawie wypadł wprost katastrofalnie. To też zestawiając niedzielny wynik, osiągnięty przez bardzo średnio grającą Polonię z nierozegraną Ślązaków 1:1 z I. F. C., zwycięstwem 4:2 nad Czarnymi i skromną porażką 1:2 z Cracovią, skonstatować należy, że piłka nożna jest doprawdy sportem wielkich niespodzianek.

Biorąc jednak pod uwagę nawet maximum nieusposobienia drużyny, fatalną grę bramkarza (już trzeci w tym sezonie), tremę i zmęczenie podróżą, trzeba powiedzieć wprost, że Śląsk jest najgorszą drużyną ligową z widzianych dotychczas w Warszawie.

Zresztą Polonia mimo wysokiego zwycięstwa grała jak już wspomnieliśmy „nie ażeby". Niewątpliwie — w drużynie wyczuwało się wielkie możliwości i jej stan potencjalny. Zwłaszcza grę do przerwy można śmiało określić różnicą klasy w poziomie obu zespołów. Brak jednak stylu w napadzie nie pozwolił na odpowiednie uzewnętrznienie optyczne tej przewagi, zwłaszcza, że z trzech wybitnie słabych punktów drużyny dwa znajdowały się w linji ofensywnej (Dittner i Ałaszewski), a jeden tylko w pomocy (Jelski II).

Do walki drużyny stanęły w zestawieniach:

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Loth I, Jelski II; Zimowski, Tupalski, Dittner, Ałaszewski, Krygier.

Śląsk: Mrozek I; Mrozek II, Pytlik; Pruski, Steiner, Tomas; Styletz, Markiewka, Pałka, Spruss, Głodniok.

Z nudy całości meczu należy wyłowić kilka momentów kronikarskich, więc przedewszystkiem parę skutecznych akcyj Zimowski — Tupalski, z których padły bramki pierwsza, druga, czwarta, szósta i siódma; dalej kilka spokojnych, rozważnych i wartościowych akcyj zespołowych tyłów Polonii; wreszcie 3 — 4 ciekawe zagrania solowe Tupalskiego, oparte na momentalnych „hokejowych" zwrotach w pełnym biegu.

Z drużyny stołecznej trio obronne grało, jak zazwyczaj b. dobrze. Wybijał się w nim zwłaszcza Miączyński, który stanowił dla napadu gości zaporę nie do przebycia. U Seichtera zauważyliśmy pewne inklinacje do gry dla galerji. Wyraziło się to z niezawsze udatnych popisach solowych, niepotrzebnem przetrzymywaniem piłki i zbytecznych, a wyczerpujących długich biegach z piłką. Loth I poza okresem słabości w drugiej połowie dobry. Natomiast u Jelskiego II rzucało się w oczy spóźnianie się do piłki, brak pewności w uderzeniu — słowem oznaki spadku formy lub nawet przetrenowania.

W napadzie, bezsprzecznie najsłabszej części zespołu, bardzo słabo wypadł debiut Ałaszewskiego. Dittner po kontuzji z Ruchem był jeszcze wolniejszy jak zazwyczaj. Bez znacznego przyśpieszenia szybkości gracz ten będzie posiadał wartość minimalną.

Tupalski, jak to on — bez lewej nogi, ale ambitny i co dla drużyny najważniejsze — bramkostrzelny. Krygier wyjątkowo szybki w starcie, tym razem dzięki wiatrowi i trochę może przylekkiej piłce zademonstrował parę, z takim trudem wykorzenionych z niego, „kawałków" z przed lat.

Zimowski był najbardziej pożytecznym napastnikiem, a jego „nieśmiałe" dośrodkowania trafiały zawsze tam gdzie trzeba, no i nie było ich mało.

Sędzia p. Konngold z Krakowa zademonstrował sposób prowadzenia meczu, który zwalczamy najusilniej. Nie znaczy to, że sędziował źle — poprostu jego sposób prowadzenia gry mijał się zdaniem naszem z intencjami przepisów w sposób kardynalny. Wiedeńskie spalone, przerywanie gry za nastrzelone ręce i po foulu rozegranym na korzyść pokrzywdzonego, wreszcie nadczułość przy zetknięciu się graczy w walce o piłkę — to błędy, których każdy dobry arbiter musi wystrzegać się jak ognia.

Mało wartościowym naogół łupem bramkowym podzielili się Ałaszewski, Tupalski i Dittner po dwie, Krygier (1), a jedna bramka padła ze strzału samobójczego obrońcy.

Raid motocyklowy dookoła wojew. Łódzkiego, na przestrzeni 260 klm., przyniósł zwycięstwo Kisterowi (Union) na maszynie D. K. W. Zdobył on przez to nagrodę Automobilklubu Łodzi. Dalsze miejsca zajęli: Radzicki (Grudziądz) na Douglasie, Schönborn i Seidel (Union) na Arielu. Ten ostatni otrzymał nagrodę firmy Dunlop. — Startowało ogółem 30 maszyn.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A dały wyniki: Ukraina — Ekran 3:1. Sędzia por. Usacz. Pogoń II — Revera 2:0. Sędzia p. Schneider. 6 p. lotn. — Czarni II 4:3. Sędzia p. Wieczysty.

Mistrzostwa kl. A. Ł. Z. O. P. N. przyniosły wyniki następujące: Turyści II — Hakoach 6:4. W. K. S. — S. M. S. 7:2. Orkan — Union 0:0.

Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Japonja ma się odbyć w Warszawie w czerwcu r. b.

Cracovia--Warszawianka 1:1

Pierwsze spotkanie Cracovii z sympatyczną drużyną Warszawianki sprowadziło na boisko Cracovii 5.000 publiczności, zaciekawionej z jednej strony ostatniemi sukcesami gości, z drugiej żadnej rehabilitacji swego pupila po przegranej na Śląsku. Publiczność ta zadowolona została tylko połowicznie.

Warszawianka sprawić może bardzo wiele niespodzianek w mistrzostwie. Grę jej ambitną, ostrą, żywiołową a nawet pełną ciekawych kombinacyj cechuje rzadka szybkość, obliczona na wykończanie sytuacji przez sprinterów Szemajcha i Luxenburga. Osobna wzmianka należy się Domańskiemu, ostoi drużyny. W obecnej formie jest on bezsprzecznie bezkonkurencyjny. Sukces swój zawdzięcza Warszawianka przedewszystkiem jemu.

Cracovia — jak zwykle niekompletna z powodu kontuzji Sperlinga i Rusinka — wystąpiła z Calderem (pseud.) i niewyleczonym jeszcze Kałużą. Gra jej zadowolić mogła tylko częściowo. Drużyna nie otrząsła się jeszcze z okresu nerwowości, który ją od trzech ostatnich zawodów prześladuje. Pracowitą była linja pomocy. Bardzo dobry Calder w obronie. Atak dobry, chociaż nerwowy w polu, pod bramką stale zawodził. Nie mała wina tego leży w grze skrzydłowych, których centry rzadko tylko były właściwe.

Przed sędzią p. Rosenfeldem stanęły drużyny w swoich pełnych składach.

Napad Cracovii: Kubiński, Mysiak, Kałuża, Gintel, Wójcik.

Pod słońce ale z wiatrem rozpoczyna grę Cracovia, dając już w 1 min. Domańskiemu sposobność do wykazania swej klasy. Niespodziewany kontratak Warszawianki przynosi centrę prawego skrzydła na poprzeczkę bramki Cracovii, piłka opada pod nogi wolno stojącego Luxenburga. Warszawianka prowadzi 1:0. Cracovia opanowuje teraz boisko całkowicie. Gra ma charakter treningu na bramkę Warszawianki. Nerwowość ataku zaprzepaszcza dogodne pozycje. Domański ratuje najbardziej trudne pozycje. Kapituluje wreszcie przed karnym za rękę, pomocnika, chwytającego strzał Wójcika. Reszta gry do pauzy to „mur" Warszawianki.

Po pauzie w pierwszych minutach wyzyskuje Warszawianka silny wiatr i atakuje. Wreszcie i atak Cracovii poczyna grać. Łatwe do wyzyskania sytuacje zatraca Mysiak i Kubiński z odległości kilku metrów. Rezultat pozostaje bez zmiany.

Niedziela w Warszawie

Makabi wileńska bawiła ub. soboty w Warszawie, gdzie uległa Legji 5:1. Mecz był nieciekawy z powodu nierówności sił.

Ubiegła niedziela przyniosła kilka niespodzianek. A więc Skra uległa Polonji I-b 5:1 doznając pierwszej w r. b. porażki. Zwycięstwo w tak wysokim stosunku było zupełnie zasłużone, gdyż Polonia górowała znacznie, zwłaszcza w pierwszej połowie. Łupem bramkowym podzielili się: Puchniarz (2), Biedrzycki, Zarzecki i Tynowski. Wyróżnili się u zwycięzców Jelski, a u pokonanych Smosarski I i Lasocki. Sędziował słabo p. Orłowicz.

Na boisku A.Z.S. zapowiedziany był mecz pomiędzy Legią Ib a A.Z.S. Sędzia jednak odroczył spotkanie, gdyż obie drużyny stawiły się na boisku w... identycznych kostjumach.

Warszawianka Ib po równorzędnej grze pokonała Makabi 3:2, przyczem wynik nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż zawody stały pod znakiem nieznacznej przewagi biało - niebieskich. Niespodzianką do pewnego stopnia była klęska Marymontu z Varsovią 1:6. Niemniej Varsovia wygrała zasłużenie, górując znacznie techniką i szybkością akcji.

Korona poniosła jeszcze jedną klęskę przegrywając z Ruchem 1:3. Tym razem niesłusznie. Sprawiedliwym miernikiem sił byłby wynik remisowy. Ruch uzyskał zwycięstwo dzięki 2 rzutom karnym.

Finał turnieju o mistrzostwo klubów żydowskich i puhar „Naszego Przeglądu" przyniósł spodziewane i zasłużone zwycięstwo „Gwieździe"..

Poza tem 21 p.p. uzyskał z reprezentacją Cytadeli wynik 2:2, W.K.S. rozgromił Barkochbę 6:0 oraz pokonał Czarnych 2:1. Lechja z Grodziska pokonała A.Z.S. II w nieznacznym stosunku 1:0, Prażanka uległa Amatorskiemu K. S. 3:1, I pułk lotniczy zwyciężył 21 p.p. 6:3, W.K.S. II zaś rozgromił Czarnych II 11:1.

O mistrzostwo rezerw kl. A. walczyła Polonja II ze Skrą II z wynikiem 3:2 na korzyść Polonji, Makabi II pokonała Warszawiankę II 2:1, Marymont II rozgromił Varsovię II 6:2, Legja II łatwo poradziła sobie z A.Z.S. II bijąc go 4:0. Zawody Korona II — Ruch II nie doszły do skutku, gdyż Korona stawiła się w niepełnym składzie.

W Żyrardowie bawiła Ascola bijąc miejscową Żyrardowiankę 6:4.

Fuzja Korony z Vartovią stała się faktem dokonanym. Nowy klub nosić będzie H. K. S. Varsovia. Hyla z Korony zasili szeregi Legji warszawskiej.

Piąty trener piłkarski stolicy — Selinger — dawny instruktor Jutrzenki krakowskiej — objął sekcję piłkarską Gwiazdy.

T. K. S. -- Warta 2:2

Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. W TSK-ie debiutował na środku ataku Obrębski. Jego pierwszy występ wypadł wcale dobrze.

Pierwsza połowa gry przynosi prowadzenie T.K.S-owi ze strzału Suchockiego II, który doskonale wykorzystał podanie Gumowskiego I ze skrzydła. Warta mimo lekkiej przewagi nie potrafi zdobyć się na planową akcję, siedzi wprawdzie całe minuty na połowie TKS-u, nie daje sobie jednak rady z dobrze grającą obroną gospodarzy, a zwłaszcza z bramkarzem — Lewandowskim.

Najlepszą linją Warty była pomoc, Spojda przypominał dawne, dobre czasy, zasilał atak bardzo pięknie podawanemi piłkami. Do przerwy utrzymuje się wynik 1:0 dla TKS-u.

Po przerwie już w 3 min. Warta wyrównuje z karnego (Spojda). Poznańczycy mają teraz widoczną przewagę, atak kombinuje bardzo dobrze, jego szybkie, przyziemne podania przypominają akcję Wisły. W 13 min. Warta uzyskuje prowadzenie przez Stalińskiego, który głową w pięknym stylu skierowuje podaną przez Rochowicza piłkę do siatki.

TKS rozpoczyna coraz częściej przeprowadzać ataki skrzydłem przez Gumowskiego, nieudolność jednak środkowej trójki nie pozwala na wykorzystanie licznych sytuacyj. Wreszcie w 34 min. Gumowski wyrównuje z wolnego. TKS. dopingowany przez publiczność zaczyna przygniatać zmęczoną Wartę. Kilka sytuacji daje sposobność toruńczykom do uzyskania zwycięstwa — jednak wynik 2:2 pozostaje w mocy.

Mistrzostwa klasy A poznańskiego O. Z. P. N-u dały następujące wyniki: Unja — Ostrovia 3:2; H. Cegielski — Sparta 3:3; Pogoń — Posnanja 2:2. Warta I-B z trudnością wygrała w Jarocinie z Wiktorją 4:3, Legja natomiast uzyskała remis w Gnieźnie ze Stellą 2:2. Stan rozgrywek 1) Warta I-B pkt. 20, 6 gier, 2) Pogoń pkt. 8, gier 5, 3) Ostrovia pkt. 6, gier 5, 4) Unja pkt. 6, gier 4, 5) Sparta pkt. 5, gier 4, 6) Stella pkt. 5, gier 5, 7) Legja pkt. 4, gier 4) 8) Posnanja pkt. 4, gier 6, 9) H. Cegielski pkt. 3, gier 6, 10) Olimpja pkt. 3, gier 6, 11) Wiktorja pkt. 2, gier 5.

Puhar Narodów w ręku Polski

Wspaniały finał konkursów hippicznych w Nicei

Konkursy hippiczne w Nicei, których wyniki początkowe były dla Polski niezbyt pomyślne, w ostatnich dwu dniach przyniosły barwom naszym zwycięstwa wprost wspaniałe. Najcenniejsza nagroda konkursów — Puhar Narodów — dostała się w ręce Polaków.

W konkursie o nagrodę armji cudzoziemskich rtm. Królikiewicz na Readglidzie zajął miejsce pierwsze, a ppr. Römmel na Doneuse drugie. Poza tem por. Sałęga na Nelly był czwarty, por. Zgorzelski na Ładnej — szósty, mjr. Dobrzański na Zeferze — siódmy, a por. Gzowski na Jaskrawym — dziesiąty.

Oto krótki plon ostatnich konkursów, zebrany drogą telegraficzną.

Wspaniały finał udowodnił raz jeszcze, że pomimo niższości materjału końskiego jeźdźcy nasi porwani ambicją i niezwykłym kunsztem jazdy przebić się mogą na czoło elity świata, a nawet wyrwać jej trofeum najszczytniejsze — Puhar Narodów.

I. F. C.-Hasmonea 5:0

Zawody powyższe odbyły się w Katowicach na dobrem boisku I. F. C. w obecności przeszło 4.000 widzów. Na tak wysoką klęskę Hasmonea nie zasłużyła.

Drużyna gospodarzy miała w tym dniu szalone szczęście, a przytem atak I. F. C. był wyjątkowo doskonale dysponowany. W pierwszej połowie gry oba zespoły były sobie równe. Hasmonea zrobiła naogół dobre wrażenie. Pech lwowiaków dorównywał szczęściu gospodarzy.

Pierwszego gola I. F. C. strzelił z zamieszania podbramkowego. W drugiej połowie I. F. C. uzyskuje 3 dalsze bramki skutkiem skoncentrowanej akcji ataku, a 4-tą samobójczą z powodu błędu Schneidra z Hasmonei. Bramkami podzielili się Joschke, Kozok, Geisler i Goerlitz. W Hasmonei odznaczył się obrońca Redler, oraz w pomocy Schneider. Steuermann był za mało obrotny, a w strzałach nie miał szczęścia. Tempo gry średnie.

Lekka atletyka

Bieg naprzełaj w Grodnie (5,000 m., 58 zawodników) o puhar m. Grodna dał wyniki: 1) Sarnacki (Warszawianka) 15 m. 1,2 sek., 2) Sidorowicz (A. Z. S. Wilno), 3) Żylewicz (Wilno), 4) Gietgowt (Polonia, Warszawa), 5) Mościborski (Lida), 6) Łukaszewicz (Pol., Warsz.). W r. 1925 bieg wygrał Sidorowicz, 1926 — Freyer, 1927 — Łukaszewicz. Mecz Cresovia — Makabi 5:2. Najlepsi z Cr. Peczek i Kapuła, z M. Łabędź. Sędzia p. Okulicki. Widzów 1,000 osób.

Bieg naprzełaj w Toruniu zakończył się zwycięstwem Hnatyka przed Rochowiczem i Dondolewskim. Trasa 2500 mtr., czas 7:47.8. Bieg dla młodzieży (1100 mtr.) wygrał Rosman. Bieg dla pań (800 mtr.) — Witakowska.

Zawody lekkoatletyczne pań w Kr. Hucie dały m. in. wyniki: wdal 1) Czajówna 4.67, rekord okręgowy, 2) Breuerówna, 3) Tabacka. Bieg 60 m.: 1) Breuerówna 8.1 s., rekord okręgowy.

Lekkoatletyczne zawody eliminacyjne pań i panów urządził poznański O. Z. L. A. z okazji zbliżającego się spotkania: G. Śląsk — Poznań. Wyniki były następujące:

Panie: 60 m. 1) Kasprzakówna (Sokół) 8.8 sek. Kula Musielewska (Warta) 8.41 m. (rekord okręgowy). Skok wwyż 1) Frydrychówna (W.) 130 cm. 1000 m. 1) Woźniakówna (Sokół) 3:42.2. Dysk 1) Krotkówna (W.) 25.52. 200 m. 1) Krotkówna (W.) 30.8 sek.

Panowie: 100 m. Pernak (A. Z. S. 12.2 sek. Skok wwyż Pernak (A. Z. S.) 160 cm. 400 m. Piechocki (A. Z. S.) 57.2 sek. Dysk Biały (Warta) 34.42 m. Kula Banaszek (W.) 10.82 m. Skok wdal Karolczak (A. Z. S. 606 cm. Oszczep Tomaszewski (A. Z. S.) 46.47. Tyczka Zakrzewski (A. Z. S.) 303 cm. 5000 m. Szwarc (Warta) 17:36.8. 1500 m. Szwarc (W.) 4:31.4

Dziesięciobój drużynowy o puhar „Electroluxu" odbędzie się w całej Polsce w dniach 3 czerwca i 7 października.

Meyro na zawodach olimpijskich w sobotę w Krakowie po skoku 175.5 nad wyręży sobie nogę i zmuszony będzie do kilkudniowego odpoczynku.

Lekkoatletyczne zawody wewnętrzne Varsovii przyniosły następujące wyniki: 60 mtr.: 1) Mirkowski — 7.7 s.; 300 mtr.: 1) Matuszewski — 41.9; 500 mtr.: 1) Matuszewski —1.18; 1000 mtr.: 1) Żak — 3:02.5; skok wdal: 1) Mirkowski 5.34 m.; skok wwyż: 1) Chodosowski — 147 cm.; rzut kulą: 1) Mirkowski — 8.60 m.; rzut oszczepem: 1) Matuszewski — 31.60 m.

Piłkarstwo

LUBLIN. Czarni (Radom) — A. Z. S. 4:2. Mistrz. kl. A. Debjut Radomian w Lublinie. Pierwszy punkt zdobywają już w 2-giej min. z zamieszania pod bramką akademików. Gospodarze zdobywają przewagę i wyrównują w 42 min. Po przerwie jednak puchną, co pozwala Czarnym przechylić szanse zwycięstwa na swoją stronę. Dla Czarnych punkty zdobyli: Domański, Cieszkowski, Piwoski i Federowicz. Dla A. Z. S-u Krujkała i Piasecki.

Całość gry na niskim poziomie. Sędziował poprawnie p. Moniak.

Na Śląsku w rozgrywkach klasy A uzyskano wyniki: Pogoń — 06 Mysłowice 6:1; Policyjny — Dąb 2:0; Orzeł — Pogoń (N. Bytom) 3:0; Roździeń— Słowian 1:0; Iska — Slavia 5:1. Pozatem ligowy Ruch uległ Naprzodowi 1:2.

W Radomiu ub. niedziela dała rezultaty: R. K. S. III — Haszachar 6:0, Broń — Sokół 3:0, 9 p. a. c. (Siedlce) — R. K. S. 4:2. Gospodarze prowadzili do 62-ej min. 2:0, a mimo to przegrali mecz. Siedlczanie silniejsi fizycznie. Sędzia p. Jarosz z Lublina.

Turniej szóstkowy w Brześciu nad B. o puhar miejski wygrała Jutrzenka zwyciężając w finale 82 p. p. 1:0. U zwycięzców najlepsi Sobański i Szkuta. Sędzia kpt. Pikulski.

W Baranowiczach w rozgrywkach kl. A okr. wileńskiego tamtejsza Makabi uległa 78 p. p. 2:5 (1:0). Odznaczyli się Zdzikowski i Kuszczyc.

„Dzień W. O. Z. P. N." odbędzie się w roku bieżącym już dnia 3 maja. Jak i w roku ubiegłym odbędzie w Warszawie tylko jeden mecz pomiędzy reprezentacją polską a żydowską. W skład reprezentacji polskiej wejdą gracze Skry, Marymontu, AZS. i Varsovii, a żydowskiej — gracze Gwiazdy, Ascoli i Makabi. Mecz odbędzie na boisku Skry. W roku ubiegłym zwyciężyła reprezentacja klubów polskich w stosunku 5:1.

Mecze o mistrzostwo krakowskiej kl. A przyniosły zasłużone zwycięstwo Garbarni nad Cracovią II. Wawel pokonał Spartę po bardzo ostrej grze w stosunku 2:1. Sędzia p. Seidner wykluczył dwu graczy Wawelu i jednego Sparty. Olsza, dzięki słabej grze bramkarza Korony, pokonała ją 4:2.

Rumpler (Hakoach) gra obecnie w Cracovii II.

Molnar (Hungarja) obejmuje w dniu 1 maja posadę trenera Cracovii.

Reprezentacja cywilna i wojskowa Krakowa rozegrają w dn. 3 maja spotkanie towarzyskie.

Zapowiedziana fuzja Barkochby z Hakoahem praskim dotychczas nie doszła do skutku.

Bilans ligi

Tabela rozgrywek ligowych po wynikach ubiegłej niedzieli ma wygląd następujący: 1) I. F. C. Katowice 6 gier, 11 pkt., stosunek bramek 20:4, 2) Polonia 6 gier, 11 pkt., st. br. 21:5, 3) Wisła 5 gier, 10 pkt., st. br. 20:4, 4) Cracovia 5 gier, 7 pkt., st. br. 13:8, 5) Ruch 7 gier, 7 pkt., st. br. 8:12, 6) Legja 4 g., 6 pkt., st. br. 15:5, 7) Warta 4 g., 5 pkt., st. br. 9:7, 8) Warszawianka 5 g., 5 pkt., st. br. 9:7, 9) Pogoń 5 g., 4 pkt., st. br. 10:15, 10) Turyści 6 g., 3 pkt., st. br. 7:13, 11) Ł. K. S. 6 g., 3 pkt., st. br. 6:14, 12) Śląsk 7 g., 3 pkt., st. br. 7:22, 13) Czarni 5 g., 2 pkt., st. br. 7:17, 14) T. K. S. 4 g., 1 pkt, st. br. 7:16, 15) Hasmonea 3 g., 0 pkt., st. br. 1:11.

Najbliższe mecze ligowe: W dniu 3 maja Legja — Wisła, Hasmonea — Ł. K. S., Czarni — Ruch i I. F. C. — T. K. S.; w dniu 6 maja: Śląsk — Warszawianka, Polonia — I. F. C., Pogoń — Cracovia, Warta — Hasmonea i Turyści — Legja. Klub wymieniony na pierwszem miejscu jest gospodarzem.

Rozgrywki tennisowe, mające na celu ostateczne ustalenie reprezentacji na mecz z Danją o puhar Davisa przyniosły wyniki następujące: J. Stolarow — Marszewski 6:4, 6:2, 9:7, Warmiński — Tarnowski 10:8, 6:0, 6:0. Warmiński — J. Stolarow 10:8, 6:4. M. Stolarow — Marszewski 6:2, 6:4. Warmiński — Marszewski 6:3, 6:4.

W grach podwójnych bracia Stolarow w spotkaniu z Drewnowskim, Warmińskim osiągnęli wyniki 6:4, 4:6. M. Stolarow, Miziewicz zwyciężyli Warmińskiego, Lotha 2:6, 6:4, 6:4.

Tennisiści nasi naogół wykazali jeszcze bardzo słabą formę. Nawet Warmiński, mimo treningu na Rivierze nie osiągnął swego normalnego poziomu gry. Najlepszym może był młodziutki M. Stolarow, który jednak z powodu egzaminów maturalnych nie będzie mógł reprezentować Polski w grach pojedyńczych w meczu z Danją.

Reprezentacja Polski wystąpi więc w składzie: gry pojedyńcze Warmiński, J. Stolarow, gra podwójna: bracia Stolarow.

Konkursy konne, na cześć króla Afganistanu, odbyły się w Warszawie dnia 29 kwietnia.

W konkursie otwarcia zwyciężył por. Niemurt (7 p. strz. k.) na „Małej", 2) por. Danielczyk na „Kozaku", 3) por. Sołtan na „Kubie".

W konkursie św. Jerzego pierwsze miejsce zajął rtm. Antoniewicz na „Jowiszu", 2) mjr. Toczek na „Hamlecie", 3) por. Najnert na „Małej", 4) por. Sroczyński na „Łotrze".

W konkursie pań zwyciężyła p. de Guizelle na „Haku" przed p. Chodkiewiczówną na „Prosiaku" i p. Kozłowską.

Na zawodach obecni byli P. Prezydent Rzeczypospolitej, król Afganistanu Amanullah — Chan oraz wiele osób ze sfer dyplomatycznych.

OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO

W. T. C. otworzyło sezon kolarski wyścigiem 50 klm. (dla jeźdźców licencjowanych) na szosie Jabłonna Legjonowa — Struga — Zegrze. Z 28 zapisanych stanęło na starcie 25 zawodników. Pierwszy przybył do mety w doskonałym czasie, jak na bieg wiosenny, Duszyński W. T. C. w 1 g. 37.25, 2) S. Napieracz, 3) W. Karle, 4) Wiśnicki, 5) Rybczyński, 6) A. Śliwiński, 7) Olszewski, 8) Kalinowski, 9) Sucharda. Najlepszy czas osiągnął Michalak 1:35.50, jednak został zdyskwalifikowany za skrócenie sobie trasy i nieposłuchanie sędziego, wskazującego mu właściwą drogę.

Szosa usiana kamieniami z licznemi zakrętami była przyczyną kilku upadków, na szczęście niezbyt poważnych.

Między innemi Oksiutycz, doskonale jadący w czołowej grupie, upadł dwa razy, co zmusiło go do wycofania się w połowie drogi. Należałoby wyszukać w pobliżu Warszawy inny odcinek szosy, gdyż obecnie droga Jabłonna — Struga — Zegrze do zawodów kolarskich już się nie nadaje.

Prócz tego odbyły się jeszcze 2 biegi „Stadjonu" z wynikami następującemi. 25 klm.: 1) Bryszke C. 49:31.8, 2) Goździk A. 51 minut, 3) Konopczyński, (zapisano 154, startowało 123).

50 klm.: 1) Stefański J. 1:41.33, 2) Kwiatkowski T., 3) Oczakowski J., 4) Seliga, 5) Paluszek. Zapisan. 35, startowało 30. Czasy osiągnięte we wszystkich tych biegach jak na początek sezonu bardzo dobre.

Kondycyjny obóz dla wioślarskiej grupy olimpijskiej zakończony został w Zakopanem. Brało w nim udział 19 zawodników. Instruktorem narciarskim był Bronisław Czech.

Dwa nowe rekordy polskie

Swietne wyniki Sikorskiego i Biniakowskiego na zawodach w Królewskiej Hucie

Pierwsze eliminacyjne zawody lekkoatletyczne, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Królewskiej Hucie, były rewią najlepszych sił polskich. Rewja ta wypadła imponująco, a wspaniałe wyniki mówią same za siebie i pozwalają nam śmiało patrzeć w przyszłość.

Zawody rozpoczęły się w sobotę po południu na pięknym stadjonie w Królewskiej Hucie, który, niestety, pierwszego dnia świecił pustkami.

W biegu na 100 metrów nie startował ani Szenajch, ani Dobrowolski, triumfatorzy wszystkich większych zawodów zeszłorocznych, pomimo to jednak poziom tej konkurencji był bardzo wysoki.

...nik 12.94 m. (czy komisja sportowa P. Z. L. A. nie postąpiła zbyt pochopnie, usuwając tego utalentowanego zawodnika z kursu dla olimpijczyków?). Rekord, niestety, nie może być uznany, z powodu złych wymiarów koła.

Drugi był Baran 12.66½ m., trzeci Urbaniak 12.50, czwarty Heljasz 12.40 m.

W skoku wwyż zwycięża po rozgrywce Fryszczyn dobrym, jak na nasze stosunki, skokiem 178 cm. przed Nowosadem (178 cm.) i Mierzejewskim (173 cm.) Meyro wybitnie niedysponowany osiąga zaledwie 168 cm.

Nowosad jest w skoku wwyż talentem z „Bożej łaski". Posiada on najprawidłowsze odbicie z pośród wszystkich naszych skoczków i wcale niezły styl nożycowy.

400 m. z płotkami wygrywa, idąc walkoverem, Kostrzewski, w bardzo dobrym czasie 57.0. Możemy być zupełnie spokojni, że już przy następnym starcie pobije on rekord polski (56.8).

Nadchodzi skok wdal, a z nim największa rewelacja zawodów, przekroczenie „mitycznej" siódemki. Sikorski, wspaniale dysponowany, kolejno skacze 666 cm., 642, 678 i wreszcie za czwartym razem osiąga 702.5 cm.!! Drugie miejsce zdobywa niespodziewanie Nowak (A. Z. S. Kraków), który, poprawiając się ciągle, osiąga 673 cm.! Trzeci Nowosielski ma 661.5 cm.

Trener Klumberg jest przekonany, że zarówno Nowak jak i Nowosielski muszą także w tym jeszcze roku przekroczyć siódemkę.

Nieciekawy bieg 5000 m. (brak jakiejkolwiek silniejszej konkurencji) wygrywa młody i dobrze się zapowiadający Hanusz (Pol.) w 16:46.8 przed Boskim (Kolejowy K. S.) i Rakoczym (Roździeń Szopienice).

Rzut dyskiem przynosi pełny już powrót do formy por. Barana, naszej „nadziei olimpijskiej". Osiąga on pierwsze miejsce i wynik 41.26 m. (poza konkursem 42.32 m.!). Drugi Wieczorek 39.31 m., trzeci Heljasz 37.52 m.

Zawodzą Górski i Urbaniak.

Tego dnia odbył się jeszcze bieg 800 m., który przynosi bezapelacyjne zwycięstwo ogólnego faworyta Malanowskiego. Po znakomitym, pełnym temperamentu biegu osiąga on 1:59.4.

Drugi Rzepuś (2:01), trzeci Rajch (2:02).

Drugiego dnia rano odbył się bieg 10,000, w którym zwycięstwo odniósł Boski w czasie 35:56 przed Sitkiem i Nawarą, oraz przedbiegi 110 m. przez płotki.

W pierwszym przedbiegu osiąga kapitan Dobrowolski czas 16.1 wywraca jednak płotki i zostaje zdyskwalifikowany. Drugi był Wieczorek (około 17.6). Drugi przedbieg wygrywa również w 16.1 Trojanowski przed Nowosielskim.

Skok o tyczce (po południu) przynosi zwycięstwo (wprawdzie dopiero w rozgrywce) Adamczakowi, który osiąga 342 cm. Drugi Gilewski również 342 cm., trzeci Wieczorek 332 cm.

Rzut oszczepem przynosi poprawę formy Smakulskiego, który zwycięża rzutem 52.35 m. przed Dobrowolskim 49.64 m. i Urbaniakiem.

Finał 110 metrów przez płotki wygrywa Trojanowski w 16.0 (rek. polski wyrównany) przed Nowosielskim (4 metry z tyłu) i Wieczorkiem. Nowosielski trzyma się do połowy znakomicie i przegrywa dopiero na ostatnich płotkach.

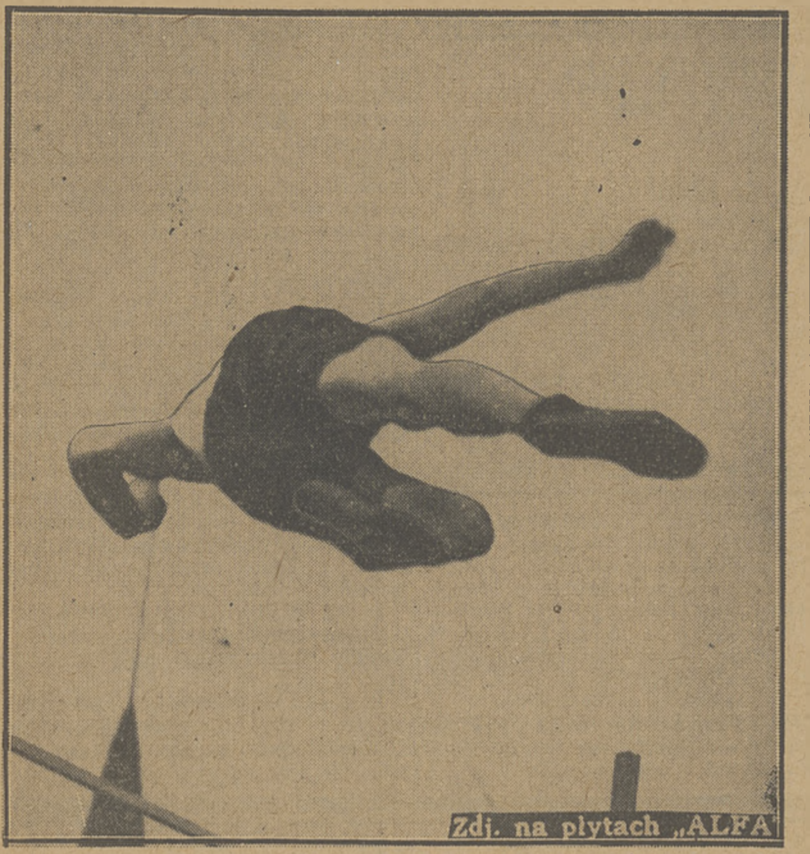
Oczekiwany z zaciekawieniem bieg 400 metrów kończy się zwycięstwem Biniakowskiego, który po żywiołowym biegu bije rekord polski, osiągając doskonały czas 50.4. Drugi Kostrzewski 51.6, trzeci Rojek.

Wynik Biniakowskiego jest jednym z najlepszych rekordów polskich; trener Klumberg spodziewa się po nim rychłego już przekroczenia europejskiej granicy 50 sekund.

Bieg 200 metrów był jednym z najsłabszych punktów zawodów. Zwycięża Sikorski w 23.6 przed Kasperkiewiczem i Hacamikiem.

Biniakowski, a zdaje się, że i nieobecny na zawodach Weiss mieliby w tym biegu wiele do powiedzenia.

Na zakończenie zawodów odbyła się sztafeta A. Z. S-u w składzie Trojanowski, Niwiński, Skierczyński, Dobrowolski, osiągając dobry czas 44.9.



Zdj. na płytach „ALFA"

GILEWSKI (G. ŚLĄSK)
otworzył świetnie sezon lekko atletyczny, skacząc o tyczce 3.35.



BALCER (WISŁA)
niezwykle utalentowany, ale nie wyrobiony jeszcze skoczek i sprinter.

Po trzech przedbiegach i dwu międzybiegach, wktórych wyeliminowano znacznie słabszych zawodników górnośląskich, zwycięstwo odnosi Sikorski w dobrym czasie 11.1 przed Kasperkiewiczem, Skierczyńskim i Niwińskim. Kasperkiewicz wyraźnie poprawił się od ostatnich zawodów w Krakowie. Skierczyński i Niwiński dobrzy, brak im jednak rutyny i otrzaskania w większych zawodach.

Rzut kulą przynosi zwycięstwo Górskiemu, który osiąga rekordowy wy-

Sztafety K. S. Roździeń (II miejsce) i Sokoła katowickiego (III miejsce) przychodzą daleko z tyłu.

Sprawna organizacja zawodów spoczywała w rękach Górnośląskiego O. Z. L. A. i nie pozostawiała prawie nic do życzenia.

Po zawodach nastąpiło zakończenie kursu olimpijskiego i wszyscy rozjechali się do domów, by odpocząć i nabrać sił przed czekającym ich „gorącym" sezonem.

W. Trojanowski.

Walny Zjazd Pol. Tow. Tatrzańskiego

W dniu 22 kwietnia r. b. odbył się w Zakopanem doroczny walny zjazd Polskiego Tow. Tatrzańskiego, gromadząc u stołu obrad delegatów towarzystwa z całej Polski. Przedłożone przez zarząd główny P. T. T. sprawozdanie z działalności za rok 1927 dało żywy obraz wszechstronnego rozwoju i wspaniałego liczebnego rozrostu tej największej polskiej organizacji turystycznej, która, rozgałęziona w 19 oddziałach w sile blisko 10 tysięcy członków, roztoczyła dzisiaj opiekę nad całym obszarem gór Rzeczypospolitej. Z prac towarzystwa podnieść należy na tem miejscu: budowę 7 schronisk górskich zarówno w Tatrach, jak i Beskidzie Wschodnim i Zachodnim, wyznaczenie mnóstwa szlaków turystycznych, finansowanie wydawnictwa map, obejmujących najważniejsze grupy polskich Karpat, publikację pięknego rocznika p. t. „Wierchy", przewodnictwo towarzystwa w „Associacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych", współudział w kierownictwie Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, propagandę idei ochrony przyrody i „parków natury", podjęcie inicjatywy w kierunku podniesienia letnisk i uzdrowisk górskich i t. p. Po przyjęciu sprawozdania, udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum i uzupełnieniu części członków nowego zarządu, zjazd uchwalił szereg wniosków i rezolucyj, dotyczących, już to organizacyjnych spraw towarzystwa, już to najaktualniejszych potrzeb i postulatów naszej turystyki górskiej oraz ochrony przyrody karpackiej. Za szczególnie ofiarną pracę dla towarzystwa wyrażono podziękowanie: prezesowi inż. J. Czerwińskiemu, wiceprezesowi d-rowi W. Goetlowi, d-rowi M. Orłowiczowi, sekretarzowi zarządu głównego d-rowi E. Stolfie i d-rowi J. Gw. Pawlikowskiemu jako redaktorowi „Wierchów".

Zjazd dowiódł, że na przebyty rok może Pol. Tow. Tatrzańskie spoglądać jako na rzetelnie przepracowany czas wysiłków dla dobra i rozkwitu polskiej turystyki górskiej.

SPORT i KINO

Od dyrektora kina „Światowid" p. Janusza Srebrzyckiego, czynnego ongiś sportowca i znanego propagatora idei sportowej w kinie, otrzymaliśmy szereg niezmiernie ciekawych uwag na temat wzajemnego ustosunkowania się sportu i kina, oraz punktów stycznych tych dwu gałęzi życia społecznego.

Kino jest najbardziej realnym środkiem do wyrażania rzeczy nierealnych.

Również sport w bilansie swoich realnych poczynań, ma podobne wyniki, gdyż jak wskazują poematy „sportowe" Montherlanta, czy też naszego piewcy „Lauru Olimpijskiego" Kazimierza Wierzyńskiego, przeszedł w dziedzinę najmniej realną, bo do poezji.

Lecz nie tu się kończy, ani też zaczyna pokrewieństwo sportu z kinematografją. Kino oparło się jak wiadomo o dynamikę, a stąd wszelki przejaw życia został przezeń zmotoryzowany.

Fotografja utrwalała jedną setną sekundy danego gestu, danej sytuacji, kino zaś w jednej setnej sekundy daje szereg gestów i szereg sytuacyj.

Kino wyprzedziło wszystkie sposoby człowieka w zakresie uwieczniania zdarzeń, z tej prostej przyczyny że dotychczas uwiecznienie równało się unieruchomieniu.

Rzeźba, malarstwo, architektura, to tylko zmartwiała wieczność.

Dopiero sztuka kinematograficzna spróbowała uwiecznić Ruch! I właśnie na platformie Ruchu, schodzi się znowu sport z kinem.

Sport wdarł się w zakulisowe dziedziny filmu i dawne triki, oszczędzające wysiłku artystom, zostały już dawno w Ameryce wyeliminowane. Artysta kinowy musi być dzisiaj (w Ameryce, nie u nas) sportowcem. Jeżeli skacze w przepaść, to istotnie skok jego jest karkołomny, jeżeli walczy na pięści, to istotnie zna zasady boksu, jeżeli się broni przed bandytami, to wie napewno na czem polegają finezje dziudzitsu. Stąd złuda filmu i jego kłamstwo, jest jednak coraz kategoryczniej opierane o prawdę i rzetelność.

Francja wynalazła kinematografję, ale dała nam kino dopiero Ameryka, a to znowu dlatego, że Nowy Świat nie był spowity w splendory Tradycji, w ceratkę formuł i że jego kultura była pozbawiona zarozumiałości tysiącoleci. Europę fascynował teatr, kukiełki, rekwizyty masek — Ameryka szukała samego życia. To też przedewszystkiem pomyślała o materjale ludzkim, jako podstawie sztuki filmowej, która jest przedewszystkiem dynamiką. Dlatego dziś niema artysty kinematograficznego w Ameryce, któryby nie był sportowcem!...

Zacząwszy od fenomenalnego Douga, poprzez wszystkie gwiazdy tego blasku, jak Buster Keaton (świetny akrobata), Carlo Aldini (cyrkowiec), John Gilbert, Reginald Denny, Aleen Pringle, wysportowana do perfekcji Bebe Daniels, słynna tennisistka Eleonora Boardman, Norma Schearer i Konstancja Talmadge pływaczki wysokiej klasy, Claire Windsor, czołowy łucznik, Dolly Davis, rekordzistka w golfie, a Marion Nixon w boksie, możemy dojść do bezimiennych statystów, którzy dbaja również przedewszystkiem o swe talenty sportowe.

Ale to wszystko, oczywiście ma miejsce w Ameryce, a nie u nas. Nic więc dziwnego, że u nas (aby nikogo nie obrazić w Polsce) niema filmu dlatego, że sport nasz jeszcze nie żyje kategorjami kina!

W filmie Freda Newmeyera „Football", cała akcja rozgrywa się dookoła boisk, a odznacza się w tym filmie sprawnością sportową Richard Dix i Esther Ralston. A u nas, jeżeli znajdzie się śmiałek taki jak Wiktor Biegański, który pragnie stworzyć dla filmu kadry sportowców, wszyscy mu przeszkadzają i w dodatku jeszcze kiedy mu się nareszcie udało zrobić film trochę sportowy, żadne kino nie spieszyło się z wystawieniem tego filmu.

Sport ujarzmił sztukę filmową, lub, jeżeli ktoś woli, film podporządkował sobie walory odwieczne sportu. Zrozumiała w lot Ameryka, że tylko te dwie wartości synonimiczne w stałej łączności zapewnić mogą dalszy, wspaniały rozwój sztuce filmowej.

Stąd w Polsce, gdzie kultura ciała, gdzie sport (prócz hippicznego) stoi jeszcze, żeby nikogo nie obrazić nisko: nie mamy sztuki filmowej, nie mamy aktorów filmowych i nie widzimy, aby powstał jakiś świt na niebie polskiego przemysłu kinematograficznego. Kultura ciała jest najważniejszą aspiracją i potrzebą ekranu, tembardziej, że coraz natarczywiej domagają się reżyserzy powrotu do greckiego kultu nagości.

Piękno i dynamika, szybkość i sprawność, oto styczne punkty kina i sportu. Rozwijać się może pierwsze, jedynie równolegle z drugim, ale tam gdzie niema sportu, tam nie będzie sztuki filmowej.

Janusz Srebrzycki

MAKS STOLAROW, WARMIŃKI I JERZY STOLAROW
będą reprezentowali barwy Polski na meczu z Danją o Puhar Davisa.



Międzynarodowe zawody pływackie w Krakowie odbędą się dnia 2 maja. Zagranica będzie reprezentowana przez naszego trenera Coppietersa, mistrza Belgji Van Schellego, mistrza Niemiec Heinricha, Antosa i Plovatyego (Czechy).

Z Krakowa

Cyclopedestre Legji krakowskiej odbył się ubiegłej niedzieli, gromadząc na starcie 18 zawodników. Trasa wynosiła 18 klm. 350 m. i prowadziła przez teren błotnisty i ciężki. Faworyci Legji — Żak i Duda potwierdzili swą dotychczasową doskonałą formę, zdobywając dla swych barw zwycięstwo zarówno w biegu indywidualnym jak i drużynowym. Czas zwycięzcy Żaka wynosi 56.16, o koło za nim przybył Duda, nowa rewelacja Legji. Trzeci był niespodziewanie Pachel, następne miejsca zajęli: Tarnawa, Wilk, Rosenstrauch, Źródłowski.

Tor kolarski Cracovji znajduje się w stanie rozpaczliwym i nie nadaje się do treningu. Winę ponosi dzierżawca toru, który zupełnie go nie konserwuje.

Jan Łazarski 3-krotny mistrz Polski na torze rozpoczął treningi i zamierza brać udział w mistrzostwie Polski oraz w mistrzostwie świata.

Turniej szermierczy o mistrzostwo Armji odbędzie się w drugiej połowie maja w Krakowie. Turniej odbędzie się na wszystkie trzy rodzaje broni. Szczegółowe ustalenie terminu nastąpi w najbliższym czasie.

Wojskowy Klub Sportowy w Krakowie ma zmienić nazwę na W. K. S. Wawel po połączeniu się z A-klasowym Wawelem.

Illfort, angielska drużyna amatorska gra z Wisłą na Zielone Święta.

Z Pomorza

W Grudziądzu w ub. tygodniu odbyły się zawody bokserskie. Sędziował w ringu kpt. okręgowy p. Sadłowski. Sędziowie punktowi pp Krakowski, Czerniak i Cichaczewski. Przebieg zawodów był następujący: Mleczek — Werner z Olimpji, po twardej walce schodzą z ringu bez rezultatu. Waga kogucia: Witkowski, Olympja, bije na punkty Oblacińskiego, Warszawa. W. lekka: Pausder, Olympja — Szypicyn, Warszawa. Ciekawa walka kończy się nierozstrzygniętą. Waga piórkowa. Czyżewski, Warszawa — Wróblewski, Olympja, walka nierozstrzygnięta mimo przewagi Wróblewskiego. Waga mieszana: Ruliński, Olympja, bije swego kolegę klubowego Lampkowskiego przez techniczny k.-o. Waga półśrednia: Pernak, Warszawa, bije na punkty Wyźlica, Olympja. Na zakończenie odbyła się pokazowa walka pomiędzy mistrzem Warszawy Cendrowskim a mistrzem Pomorza Lubańskim.

Bydgoski Klub Pływacki urządzi w tym roku następujące imprezy: 27 maja zawody elminacyjne, propagandowy bieg wpław przez Bydgoszcz, 26 sierpnia zawody międzyklubowe. Pierwsze na Pomorzu rozgrywki w water-polo przeprowadzi klub przy otwarciu sezonu.

Jerzy Braun mistrz Pomorza 200 m. nawznak zgłosił swoje przystąpienie do B. K. P.



Z ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH GRUPY OLIMPIJSKIEJ W KRAKOWIE
Na lewo mistrz Polski w rzucie oszczepem Smakulski, w środku moment z biegu 1500 mtr., wygranego przez Malanowskiego przed Forysiem (obydwaj po prawej stronie), wreszcie zmiana sztafety 4x400 mtr. (Meyro odbiera pałeczkę od Biniakowskiego).

Gigantyczny bieg przez Amerykę

Przed meczem Tunney-Heeney

W biegu przez kontynent Ameryki (Los Angelos — New York) prowadzi po 42 etapach Włoch — Gavazzi, który dystans 2540 klm. przebył w 265 g. 45 min. W biegu bierze udział już tylko 80 zawodników, a z Los Angelos wystartowało 275.

Argentyńczyk Brunetto — poprawił swój własny rekord światowy w trójskoku, osiągając 15.64. W skoku wdal miał Brunetto 727

Niemiec Hirschfeld osiągnął na treningu w rzucie kulą 15.39 mtr., najlepszy wynik lat ostatnich.

Zawody w Los Angelos przyniosły szereg doskonałych wyników. W oszczepie Olsen rzutem 58.28 pokonał b. mistrza świata Myrrhę. W skoku o tyczce Barnes osiągnął 411. W skoku wwyż Coggshall — 1.86, wdal Hill — 7.12.

Wspaniałe wyniki dały również zawody w Argentynie. Vallana skoczył wwyż 186, Haeberli o tyczce 384, Kleger rzucił młotem 50.11.

Mistrzostwo Niemiec w biegu naprzełaj rozegrane w Weimarze na dystansie około 10 klm. przypadło w udziale Husenowi — 33:38.4 o 100 mtr. przed Helberem i Brauchem.

Dr. Peltzer startował w biegu naprzełaj o mistrzostwo Szczecina, uległ jednak Kappowi, który dystans 7 klm. przebył w czasie 24:12.5.

Liddel nie będzie definitywnie startować na Olimpjadzie. Tak samo Hoff, którego podanie o przywrócenie mu praw amatorskich zostało ostatecznie odrzucone przez związek norweski.

Conger doskonały średniodystansowiec amerykański osiągnął ostatnio na 880 y. doskonały czas 1:52.2. Stawka konkurentów olimpijskich rekordzisty Peltzera zwiększyła się więc znowu.

Spotkanie Tunney — Heeney o mistrzostwo świata odbędzie się definitywnie 28 lipca w Nowym Jorku. Mecz ten cieszy się bardzo małą popularnością za oceanem. Wynik jego jest niemal zgóry przesądzony, bowiem obaj bokserzy walczą typowo na punkty, przyczem Tunney, który potrafił „wypunktować“ Dempseya, góruje znacznie technicznie nad Heeneyem i jest pewnym zwycięzcą. O nokaucie któregokolwiek z przeciwników niema nawet mowy, a publiczność amerykańska (jak zresztą każda), te tylko walki uważa za ciekawe, w których wietrzy przedsmak definitywnego i przekonywującego zwycięstwa.

Gipsy Daniels, cygan angielski, kroczy w Niemczech od zwycięstwa do zwycięstwa. Po znokautowaniu Dienera i Schmellinga przyszła kolej na mistrza wagi średniej—Domgörgena. Już w drugiej rundzie potężny prawy sierpowy Anglika powalił Niemca na ziemię do dziesięciu.

Sammy Mandell mistrz świata wagi lekkiej został pokonany w Detroit przez Kid Wagnera na punkty. Tytuł mistrza nie był stawką tej walki.

Rekord pływacki na 200 mtr. st. dow dla pań, ustanowiony niedawno przez Mühe (Niemcy), nie miał długiego żywota. W tydzień po świetnym wyniku Niemki, Holenderka Baron osiągnęła 3:12.8, bijąc rekord Mühe o 3 sekundy.

Marta Norelius pobiła rekord światowy na 300 mtr. st. dow. o .8.2 sek., osiągając czas 4:11.2. Ma ona teraz w swem ręku wszystkie rekordy od 200 mtr. do 1 mili angielskiej.

Van Parys znakomity pływak belgijski osiągnął ostatnio na 200 mtr. st. klas świetny czas 2:51 Walka na tym dystansie w Amsterdamie będzie doprawdy niezwykle zażarta.

Finał puharu angielskiego

Blackburn zwycięża Huddersfield

Puhar angielski zakończył się wbrew wszelkim przewidywaniom zwycięstwem Blackburn Rovers nad bardzo faworyzowanym Huddersfieldem. Jeszcze w przededniu meczu zakłady stały 2:1 na korzyść Huddersfieldu. Tymczasem jednak znakomita obrona Blackburn paraliżowała pewnie najlepszy w Anglji napad Huddersfieldu (według cen rynku angielskiego wartość jego wynosi zgórą 1 miljon zł.), a lotne skrzydła Hud. — Jackson i Kelly nie mogły oswodzić się od pomocników przeciwnika Raz jeden przedarł się Jackson i wówczas to padła bramka. Blackburn jednak prowadził już 2:0, a wkrótce potem strzelił jeszcze trzeciego gola, przesądzając zwycięstwo na swą korzyść (wynik 3:1, do przerwy 2:0). Najlepszymi graczami na boisku byli obrońcy i pomocnicy Blackburn. Oni to uratowali swą drużynę przed przegraną, która może byłaby logicznym wynikiem przebiegu gry w polu. Publiczności 150,000.

Blackburn Rovers dzięki temu zwycięstwu zdobył puhar po raz szósty, wyrównując tem samem rekord Aston Villi.

Puhar Davisa

Norwegja wystawia na mecz o puhar Davisa z Węgrami (4, 5 i 6 maja w Budapeszcie) Lagerstroma i Torkildsena Findlandję reprezentować będą w meczu z Jugosławją Grahn i Grotenfeld

Włochy rozegrają w roku bieżącym dwa mecze międzypaństwowe: z Czechosłowacją 15 — 20 września i ze Szwajcarją 25 — 30 września.

Reprezentacja Filipin w meczu z Austrją składać się będzie z Arragona i Ignayo. Przybyli oni już po sześciotygodniowej podróży do Wiednia. Austrję reprezentować będą zapewne Matejka, Artens, Salm i Brick.

Reprezentacja Belgji w spotkaniu z Rumunją o puhar Davisa składa się z następujących graczy: Ewbank, Iweins, Lacroix i Toussant. Słynny Washer nie weźmie tym razem udziału, co może się przyczynić do porażki Belgji.

Argentyna wystawia na mecz z Anglją następujących graczy: Boyd, Rogson, Mores, Cartuzza, Zappa. Mecz odbędzie się w Torquay w dn. 3 — 6 maja. Anglję reprezentować będą Higgs, Gregory, Eames i Crol Rees.

Narybek tennisowy Ameryki jest istotnie doskonały. George Lott, który niedawno jeszcze był juniorem amerykańskim, a w r. ub. był na liście najlepszych tennisistów świata musi już walczyć o swą pozycję. W spotkaniu z młodziutkim Shildsem Lott zwyciężył wprawdzie, lecz dopiero po zaciętej walce: 6:4, 11:9, 20:18 Drugi junior — 16-letni Coen — przegrał z Tildenem dopiero w pięciu setach.

Hellen Wills najznakomitsza tennisistka świata (naturalnie poza Lenglen), przyjeżdża na początku maja do Europy i będzie brała udział we wszystkich znakomitszych turniejach kontynentu.

Węgry-Czechosłowacja 2:0

Na boiskach piłkarskich Europy

Spotkanie międzypaństwowe Węgry — Czechosłowacja zaliczające się do serji rozgrywek o puhar Europy, zakończyło się zasłużonem choć niespodziewanem zwycięstwem gospodarzy — Węgrów w stosunku 2:0. Przeważali oni przez cały czas i osiągnęli bramki przez Hirzera (z karnego) i przez Kohuta. U Czechów zawiodła linja pomocy, znakomicie grał Planicka i obrona Hojer — Penner. W ataku najlepszy był Silny. Węgry zwyciężyły dzięki znakomitej pomocy: Weinhardt, Sternberg, Pesownik. Mecz między reprezentacjami Pragi i Budapesztu zakończył się zwycięstwem Prażan w stosunku 4:3.

Reprezentacja olimpijska Argentyny została pokonana w Barcelonie w stosunku 1:4.

Mecz międzypaństwowy Holandja—Danja rozegrany w Amsterdamie wykazał lekką przewagę gospodarzy, którzy zwyciężyli zasłużenie w stosunku 2:0.

Włochy — Hiszpanja mecz międzypaństwowy, rozegrany w Madrycie zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 1:1. Po przegranej Włoch z Portugalją spodziewano się pewnego zwycięstwa Hiszpanów.

W Jugosławji rozegrano dwa mecze decydujące o udziale drużyn w puharze środkowo-europejskim. W Zagrzebiu Gradjanski pokonał Jugoslavję w stosunku 5:1, klasyfikując się do puharu. W Belgradzie — B. S. K. zwyciężył Hask 1:0 i aby wejść do rozgrywek musi jeszcze pokonać Hajduka.

W mistrzostwach Austrji najsłabsze drużyny odniosły szereg zwycięstw. W. A. C. pokonał F. A. C. 2:1, Sportklub — Viennę 1:0, B. A. C. — Simmering 2:1. Admira po zaciętym meczu zwyciężył Austrję w stosunku 3:2 W tabeli nie zaszły żadne większe zmiany.

W mistrzostwach angielskich nastąpiła zmiana prowadzenia. Everton rozegrał aż dwa mecze (oba zwycięskie), podczas gdy Huddersfield przygotowywał się do spotkania finałowego o puhar. Wystarczyło to, aby zepchnąć go na miejsce drugie, choć Huddersfield ma ciągle mniej straconych punktów od Evertonu. Na szarym końcu tabeli też zaszły dość poważne zmiany. Dotychczasowy ostatni — Sheffield Un.— ustąpił miejsca Manchester United. Ciągle jednak jeszcze w sferze spadku do ligi drugiej znajduje się 15 drużyn. W lidze drugiej pewnym niemal mistrzem jest Leeds United. Długotrwały leader — Chelsea — przechodzi okres słabej formy.

118,000 osób było obecnych na finale puharu szkockiego, wygranego jak wiadomo przez Glasgow Rangers.

Berlin pokonał Monachjum w piłkarskim meczu międzypaństwowym w stosunku 5:1. Berlińczycy, rekrutujący się niemal wyłącznie z graczy Herthy, prowadzili znacznie efektywniejszą grę i zwyciężyli zasłużenie, choć Monachijczycy przeważali technicznie. W mistrzostwie południowych Niemiec Bayern (Monachjum) pokonał S. V. Fürth, zdobywając tem samem definitywnie tytuł mistrza.

Bieg naokoło Kolonji (dystans 251 klm.) zakończył się łatwem zwycięstwem mistrza świata Alfreda Bindy, który wygrał w czasie 9:10 przed Piemontesim, Delbecqiem i Zanagą.

Amatorski mistrz świata — Engel— znany ze swych triumfalnych występów na torach Warszawy i Łodzi po przejściu do obozu zawodowców przedstawia też najwyższą klasę. Dowiódł tego, bijąc we Wrocławiu Frickego, Kaufmanna i Steffesa. W biegu za motorami Saldow pokonał Rosellena.

Bieg szosowy Paryż — Tours zakończył się zwycięstwem Verschurena, który dystnas 253 klm. pokrył w czasie 7:16:53. Dalsze miejsca zajęli Pelissier, Gallotino i Souchard.

Któremu klubowi wręczyć piłkarski zegar boiskowy

XII-sty konkurs „Przeglądu Sportowego“

Rozpoczęty tydzień temu konkurs: któremu z klubów polskich ofiarować zegar boiskowy firmy „Omega“, jest pierwszą w Polsce próbą unaocznienia liczbowego sympatyj, jakiemi się cieszą popularne nasze kluby sportowe.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przedmiot konkursu — boiskowy zegar piłkarski, automatycznie ogranicza zakres jego działania i każe szukać głosującym swych sympatyj przedewszystkiem wśród naszych klubów piłki nożnej.

Przy takiem nawet ograniczeniu orbita głosowania jest wprost kolosalna i obejmuje kilkaset klubów rozsianych zarówno w stolicy, jak wielkich ośrodkach piłkarskich, czy wreszcie małych miasteczkach, osiedlach i wioskach całej Polski. Każdy z tych kilkuset klubów ma szanse zdobycia ogromnego zegara meczowego, bez którego dziś trudno sobie wyobrazić boisko wielkiego klubu zagranicznego.

Korzyści, jakie czasomierz taki przynosi przedewszystkiem widzom nie potrzeba chyba udowadniać. Tajemniczy zawsze czas trwania zawodów, owe gorączkowe zapytania, rzucane wzdłuż całych trybun: „daleko jeszcze do końca“, wreszcie tak rozpraszające uwagę sędziego informacje ze strony graczy, skończą się raz na zawsze. Na każde z tych pytań odpowie jeden rzut oka, na dwumetrowy cyferblat „Omegi“ notującej skrętnie każdą sekundę meczu. Zegar taki zgłosiła do dyspozycji Czytelników „Przeglądu Sportowego“ dzięki uprzejmości dyrektora „Omegi“ na Polskę, p. Holzera, redakcja czasopisma zawodowego „Sztuka złotnicza“.

Jeżeli chodzi o kryterjum, jakie należałoby zastosować przy wypełnianiu załączonego kuponu konkursowego, to zdaniem naszem, obok silniejszego ponad wszystko głosu serca, wziąćby trzebe w rachubę czynniki takie jak: ilość lat istnienia danego klubu, jego zasługi, położone w okresie zdobywania przez sport prawa obywatelstwa w społeczeństwie i u władz, wewnętrzna etyczna linja postępowania, stosunek do innych stowarzyszeń sportowych, szerokość zakresu działania, wyniki osiągane w uprawianych dziedzinach sportu i t. d.

Nie komentując bliżej tych cnót klubowych, zaznaczymy jedynie, że przy uwzględnieniu ich wszystkich okaże się, iż z pośród kilkuset kandydatów wyłoni się zaledwie kilku czy kilkunastu rywali naprawdę godnych siebie.

Kiedy wreszcie dojdziemy do tego końcowego stadjum i z tysiąca nazw w świadomości naszej pozostanie zaledwie kilka, oddajmy głos sercu. Niech ono wypowie ostatnie słowo!

Odpowiedzi wypełnione na załączonym obok kuponie, na którym należy wypisać czytelnie nazwę klubu (jednego!), swoje imię i nazwisko oraz adres, należy wyciąć, nalepić na pocztówkę i przesłać pod adresem „Przegląd sportowy“, Warszawa, ul. Jasna 10.

Definitywne zamknięcie przyjmowania kuponów upływa w piątek dn. 4 maja 1928 r. o godz. 20-ej.

Między Czytelników, którzy oddadzą swe głosy na klub zwycięski w konkursie, zostanie rozlosowane 25 cennych nagród książkowych.

Nie ociągajcie się z oddaniem głosu!

KUPON 12-go KONKURSU
„Przeglądu Sportowego“

Zegar boiskowy przeznaczam dla klubu

Imię

Nazwisko

Adres

Po pierwszem zwycięstwie szermierzy polskich nad Czechami

Nareszcie pierwsze międzynarodowe zwycięstwo Polski w szermierce w przededniu zawodów w Amsterdamie.

Trudno nam w tej chwili wdawać się w ocenę jego możliwych następstw. Bez względu na to czy otwiera ono szereg wspaniałych sukcesów, czy jest tylko przelotnym uśmiechem losu, możemy powiedzieć, że jest najpiękniejszym sukcesem do jakiego doszła dotychczas nasza szermierka.

Czechosłowacy są naszymi przeciwnikami nie od dzisiaj. Mierzyliśmy się z nimi kilkakrotnie i i trzykrotnie z rzędu ulegaliśmy ich lepszej technice, większemu doświadczeniu i rutynie szermierczej, nabytej na wielkich turniejach światowych. Jednak już w zeszłym roku w Pradze potrafiliśmy uzyskać wynik nierozstrzygnięty.

Od lat, prawie zawsze ci sami szermierze reprezentują oba kraje. Znamy dobrze w Krakowie i dr. Cernohorskiego, i wysoką charakterystyczną postać doskonałego szermierza na szpady Jungmanna, nie jest nowym gościem dr. Tilly. Z naszej strony też dr. Papee, Friedrich, Laskowski, Zabielski i inni stale nasze barwy reprezentują.

I jeżeli po trzykrotnej porażce potrafili ci sami ludzie z tymi samymi, którzy ich przedtem bili, uzyskać zwycięstwo, to jest to chyba dostatecznym powodem do wnioskowania, że szermierze nasi postępują naprzód. A skonstatowanie tego postępu przed rozpoczęciem zawodów olimpijskich jest dla nas szczególnie ważne.

Wracając do samej walki to musimy odróżnić walki we florecie i szabli od szpady. W szpadzie przewyższają nas Czechosłowacy znacznie i zwycięstwo ich w tej broni jest w pełni zasłużone. Gdyby w drużynie naszej jednak startował Malecki wynik w szpadzie byłby dla nas korzystniejszy, aczkolwiek ze zwycięstwem w tej broni liczyć się nie było można.

Najlepszym polskim zawodnikiem w szpadzie był lwowianin Friedrich, który uległ tylko staremu i doświadczonemu szermierzowi, jakim jest Jungmann, jeden z najlepszych w Europie szermierzy na szpady.

O ile mogliśmy się spodziewać zwycięstwa w szabli, albowiem postępy nasze w tej broni są rzeczywiście poważne, to we florecie tylko brak najlepszych szermierzy po obu stronach (z wyjątkami oczywiście) pozwolił nam na odniesienie nieznacznego zresztą zwycięstwa. We florecie właściwie tylko dr. Cernohorsky i rtm. Segda wykazali dobrą technikę.

Na 9 zwycięstw, jakie Polska miała uzyskał 4 rtm. Segda, wygrywając wszystkie walki i przyczyniając się najsilniej do naszego zwycięstwa. Friedrich uzyskuje 3 zwycięstwa. Dr. Papee, zastępujący Gollinga, który pierwotnie miał walczyć, dał z siebie maximum możliwości, wygrywając dwie walki. Zawiódł nadzieje w nim pokładane Laskowski z Poznania, który stracił wszystkie cztery punkty.

Emocjonującą była ostatnia walka w tej broni, albowiem do tego ostatniego spotkania Segda — Oppl wynik brzmiał 8:7, a więc zwycięstwo Oppla mogło przynieść wyrównanie Czechosłowakom. Segda zapewnia nam jednak zwycięstwo.

W szabli odznaczył się głównie dr. Papee, który wygrywa 3 mecze. Friedrich wygrywa również trzy spotkania. Laskowski jest lepszy w szabli, wygrywając 2 mecze. Zabielski zwycięża również dwa razy.

W tej właśnie broni wykazali nasi reprezentanci najdalej idące postępy i tu jest nadzieja, że pod dobrem kierownictwem, przy wpływach szkoły węgierskiej, pod jakimi obecnie pozostają, szermierze nasi mogą się wybić na dobre miejsce w Europie.

Najszczęśliwszymi szermierzami turnieju byli: Friedrich, który uzyskał 8½ punktów dodatnich i Jungmann 7 punktów.

Kierownictwo turnieju, prowadzonego przez Polski Związek Szermierczy, szło dość sprężyście.

Osobna wzmianka należy się przy omawianiu tej imprezy kierownikowi naszych szermierzy, prowadzącemu ich oddawna mistrzowi p. majorowi Linnemanowi i obecnemu trenerowi olimpijskiemu p. Szombathelemu. Dziełem obu ich jest przygotowanie i doprowadzenie do stanu względnej doskonałości naszej drużyny olimpijskiej i jeżeli w Amsterdamie, dokąd zapewne pojedziemy, uda nam się uzyskać jeszcze poważniejsze, niż ostatni sukcesy — ich to w pierwszym rzędzie będzie zasługą.

Wywiady:

P. Jungmann kierownik drużyny czeskosłowackiej. Jestem bardzo zadowolony z meczu. Szermierze nasi pracowali bardzo dobrze, szczególną niespodziankę sprawił Beznoska swym doskonałym wynikiem w szabli. Słabsi byli Kriż w szabli i Czernohorski we florecie, naogół mam jednak wrażenie, że są to osłabienia przemijające, ot jak zwykle, gorszy lub lepszy dzień u poszczególnego zawodnika.

P. Szombathelyi trener olimpijskiej drużyny polskiej. Uważam Polskę za kraj o wielkiej przyszłości w dziedzinie szermierki. Szczególnie w szabli mają Polacy wielkie zdolności i szybko mogą się wybić naprzód. Naturalnie pierwszym warunkiem postępu jest jaknajszczersze propagowanie szermierki, pozyskiwanie jej jaknajwiększych rzesz zwolenników. Z mas tylko mogą wyjść ludzie o wysokiej klasie, w masach tylko mogą się znaleźć talenty pierwszorzędne. Za najlepszych Polaków w tym meczu uważam dr. Papee w szabli, Friedricha i rtm. Segdę we florecie. Ten ostatni jest w swej broni zupełną klasą.

P. Linneman lektor wych. Fiz. Un. Jag. Zwycięstwo Polski jest dla mnie tem milsze, że szermierze, którzy je wywalczyli to w znacznej części zawodnicy pracujący ze mną od lat i których treningiem kieruję. Mam więc osobistą satysfakcję.

Dr. Papee. Jestem bardzo zadowolony z wyniku meczu, jako ze zwycięstwa drużyny polskiej, oraz jako z mego osobistego sukcesu. Pozatem uważam, że wynik nasz jest tylko odpowiedzią tym wszystkim, którzy są zdania, że nasza szermierka nie rozwija się odpowiednio.

CZĘSTOCHOWA. Warta — Skra 7:0. Częst. K. S. —Makabi (Sosnowiec) 2:1. Mistrz. kl. A Victoria 22 — Sparta 6:0. Policz. K. S.—Strzel. K. S. 3:0.

RADOM. R. K. S. — Makabi 6:1. Odznaczył się bramkarz Mak., Goldberg. Sędzia p. Rubinsztejn. R. K. S. — Barkochba 1:0. Najlepsi: Grabarczyk u zwycięzców i Szyldkrot z Barkochby. Sędzia p. Kłosiński.

KALISZ. Prosna — Hakoach (Łódź) 1:3. Najlepszy u zwycięzców Segał. Kal. K. S. — Venetia (Ostr.) 2:1. Dnia 22 b. m. odbyło się konstytuujące zebranie podokr. kaliskiego p. n.

PIOTRKÓW. Concordia rozegrała dotychczas mecze ze Skrą 15:0, Hasmoneą (Łódź) 3:0, Koroną (Radomsko) 5:0 i 3:1.

LUBLIN. Bieg sztaf. na 20 klm. wygrał Strzelec w składzie: Wałach, Marciuczyk, Lewandowski II, Nowak, Lalko, Żołnierek, Lewandowski I, Kowalski, Bogusław, Matydaszczyk. Czas 1 g. 11 m. 57 sek. Drugi Policyjny, trzeci W. K. S. 8 p. p. Leg. Naprzód—Stern 7:1. Unia — Plage Laśkiewicz 4:1. Mistrzostwo. Do przerwy 4:0 dla Unji, potem przewaga robotników. Najlepsi w Unji Tłuczkiewicz, Strzelczyk i Szyszkowski, w drużynie robotniczej Polak i bracia Ruzikowscy. Sędzia por. Jarosz.

STRYJ. Tur — Stryjanka 2:1. Bramki dla T. Hamiak i Mandzinek, dla St. Konieczny. Sędzia p. Halpern. Walne zebranie Pogoni wybrało zarząd: przew. dr. Misiński, wicepr. mjr. Wilczyński i Spilczyński. Członkowie zarządu: Dostalikowa, kpt. Grzybek, por. Sobota, por. Duszek, Muszyński, Bidziński, Grabowski, Lachowicz, Jaworski, Lenkisz.

STANISŁAWÓW. Sokół — Stanisławowja 3:1. Sędzia p. Kulman. Jedność przegrała dwa mecze: z Admirą 1:3 i z Górką 1:6.

RZESZÓW. Samson—Barkochba I-B 2:2. Barkochba I —W. K. S. „Trzeciak“ (Jarosław) 3:2. Resovia — 17 p. p. 2:0.

ZŁOCZÓW. Czarni I-B — Janina 3:0. Mistrz. kl. A Lwow. O. P. N. Wspaniała gra bramkarza gości, Krasickiego. Aurora — Janina II 3:0. Powstał nowy klub „Spartania“, prezesem jest prof. Sołtysik.

BRZEŚĆ NAD B. 82 p. p. — A. Z. S. (Lublin) 5:1. Zawody o mistrz. Najlepszy u zwycięzców Gwoździński i Piec.

BIAŁYSTOK. Sparta — Ż. K. S. 2:1. Sparta — Makabi 3:2 (0:2). W zawodach lekkoatletycznych uzyskano wyniki słabe. Odznaczył się Kuźmicki i Luckhaus (wwyż, oszczep i 100 m.)

ŁOMŻA. Powstał nowy klub Łomżyński K. S. Zarząd: W. Cieśluk przew., Trybułowski wiceprz., Kowalik i H. Cieśluk czł. zarządu.



Ofiary piłkarstwa

Wypadki na zawodach w Łodzi zdarzają się coraz częściej. Ofiarą zawodów Turyści — Warta padł popularny obrońca łódzki Karas, który uległ poważnemu uszkodzeniu wątroby i przypuszczalnie zmuszony będzie jakiś czas pauzować.

Mecz Orkan — Turyści o mistrzostwo klasy A Z. O. P. N. przyniósł aż dwie ofiary: gracz fioletowych Bałczewski przy zderzeniu z przeciwnikiem otrzymał tak silne uderzenie w brzuch, że go jako nieprzytomnego zniesiono z boiska i zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go w ciężkim stanie do szpitala.

Na zawodach I. F. C. — Ł. K. S. słynny bramkarz katowiczan polski „Zamorra“ Goerlitz II przy zderzeniu z Królem, śr. napastn. łodzian uległ zwichnięciu ręki i zmuszony był opuścić boisko, ustępując miejsca Spałkowi.

LWÓW PO KLĘSKACH „POGONI“

Rozmowa z kapitanem ex-mistrza, d-rem Garbieniem

Wiadomość o ciężkich porażkach lwowskich drużyn odbiła się głośnem echem w całej Polsce. W niejednem zapewne otoczeniu padło pytanie:

— Jak Lwów zareagował na ciężkie ciosy, które spadły nań niczem grom z jasnego nieba?

Nasamprzód nastąpiła depresja. Nie chciano wprost wierzyć, by klęska 0:7 była możliwa. Czekano na wiadomość o jakimś fatalnym wypadku i „mam wrażenie“, że meldunek o ciężkiej kontuzji paru graczy przyjętoby z uczuciem ulgi. Gdy jednak nic podobnego nie nastąpiło, depresja ustąpiła niejako oburzeniu. Jak to, więc Pogoń, wielki nasz mistrz, pogromca Wiednia, Czechów, Węgrów i t. d. dał się w tak haniebny sposób sprać „jakiejś tam“ Legji?! Tego żaden szanujący się lwowianin nie mógł pupilom swym wybaczyć i byłby ich najchętniej potopił w Pełtwi. Złość ta nie była jednak zupełnie szczera, miała ona raczej zadania dydaktyczne. Chodziło o podniecenie ambicji przed zawodami z Warszawianką.

Gdy miast rehabilitacji nastąpiła druga klęska — oburzenie zniknęło! Lwowianin nie lubi się długo martwić, nie lubi psuć sobie nastroju czarnemi myślami, to też szybko odzyskał dawny humor i powitał piłkarzy swych kaskadą docinków, ironicznych uwag.

Biedni gracze woleliby może niejednokrotnie ostrą reprymendę, niż spotykającą ich na każdym kroku kłującą satyrę i typowo lwowskie „naciągania“. Ależ od czego są oni synami swego rodzinnego miasta. Na ataki odpowiadają tą samą bronią i nadrabiają miną.

W tych dniach byłem przypadkowo na intensywnym treningu Pogoni. Jednemu z kibiców nie podobał się zbyt ospały ruch któregoś z graczy i nie omieszkał rzucić mu admonicji:

— Mistrzu, możebyś tak lepiej pracował!

—A co, czy to niby mało — w siedmiu dniach 10 bramek — odpowiedział mu niezrażony „ex-mistrz“.

Tego rodzaju system ma może i swoje dobre strony, nie pozwala on graczom i całemu ich otoczeniu dać się opanować depresji, któraby doprowadzić musiała do ostatecznej katastrofy.

W drużynie Pogoni panuje nastrój poważny, ale nie pesymistyczny. Kapitan drużyny dr. Garbień oświadczył mi:

— Zdajemy sobie doskonale sprawę z naszego położenia. Zrobimy wszystko co leży w naszej mocy, by naprawić błędy. Przegraliśmy dwa razy fatalnie, ale osobiście nie zapatruję się tak czarno na przyszłość. „Na wojnie, jak na wojnie“. Dopływ młodych sił jest konieczny i postaramy się przeprowadzić go bez ciężkich komplikacyj dla całego organizmu. Przy racjonalnym treningu i higienicznem życiu gracze nasi — mimo sterania wieloletnimi bojami—zdobędą się jeszcze na odpowiednią formę.

Jeżeli nie w tej to w następnej kolejce rozgrywek ligowych odrobimy stracone punkty, wywalczymy sobie należne nam miejsce w tabeli.

Tyle dr. Garbień, który mimo zajęć zawodowych i obowiązków rodzinnych sam świeci przykładem swoim towarzyszom, nie opuszczając ani jednego treningu i unikając wszystkiego, co mogłoby mu zaszkodzić w utrzymaniu dobrej kondycji fizycznej.

List Gędziorowskiej

Aleksandrów Kuj.

Szanowna Redakcjo!

W związku z dyskusją, która się toczy obecnie na łamach prasy sportowej o celowości obozów olimpijskich prosiłabym o zamieszczenie krótkiego wyjaśnienia, gdyż w dyskusji tej poruszono kilkakrotnie moje sprawy osobiste.

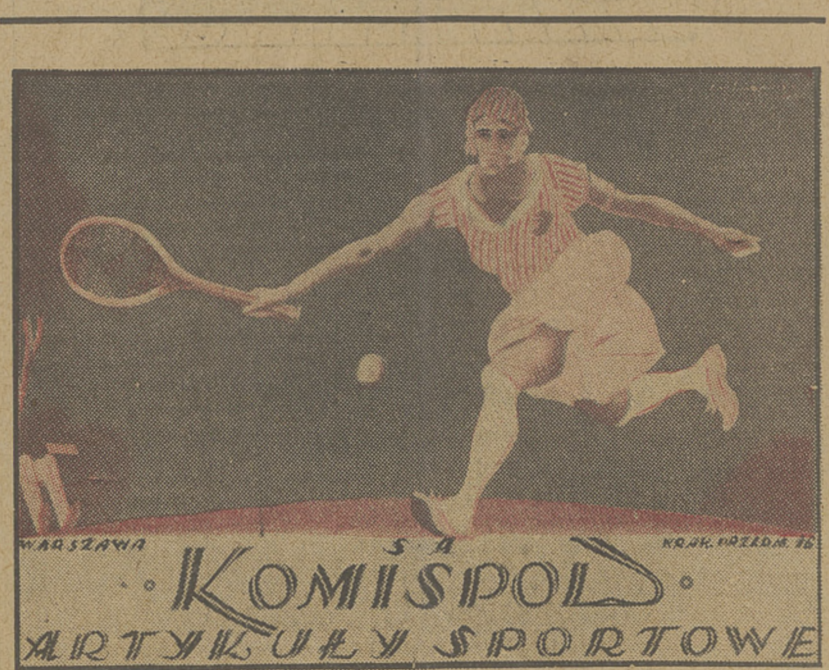
Otóż chcę podać do wiadomości zainteresowanych, że zajmowaną przed kursem posadę porzuciłam z wielu powodów, przyczem jednym z nich, lecz nie jedynym, był brak możności nietylko wyjazdów na zawody czy kursy, lecz wogóle uprawiania sportów.

Nie winiłam też bynajmniej P. Z. L. A w tym względzie, ani też nadal żadnych pretensyj nie wysuwam.

Kwestje te są moją sprawą osobistą i do używania ich, jako pocisków w stronę zamierzeń P. Z. L. A. nikogo nie upoważniałam i na przyszłość nie upoważniam.

Dziękując z góry Sz. Redakcji za pomieszczenie tej wzmianki, kreślę się ze sportowem pozdrowieniem

Nana Gędziorowska.



Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA“, Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA“ Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 30. Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marian Strzelecki